Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia p 5 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1065. Lwów, wtorek dnia 31. grudnia 1912. Rok III.

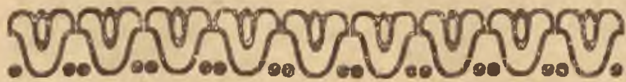
Czas odnowić przedpłatę!

na styczeń
na kwartał I.
na rok 1913.

Przedpłata wynosi z przesyłką

	1-razową	2-krotną
na cały rok	K 30·—	36.—
na pół roku	K 15·—	18·—
na kwartał	K 7·50	9·—
na miesiąc	K 2·50	3·—

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".



Dwuletni okres naszej publicystycznej działalności, w którym zdołaliśmy zyskać sobie sympatyę i uznanie szerokich kół Czytelników, zwalnia nas od potrzeby uciekania się do hałaśliwej noworocznej reklamy. Tanie są i efektowne obietnice noworoczne — nie chcemy też niemi darzyć dziś naszych Szanownych Czytelników.

Powiemy krótko: jak dotąd, tak i nadal staraniem naszem będzie dawać wierne odbicie zjawisk, które niesie z sobą bujna fala życia współczesnego, dopełniać tych wszystkich obowiązków, jakie ma w dzisiejszem społeczeństwie dziennik: zwierciadło chwili, historyograf dnia.

Zamiast więc czynić gołosłowne obietnice na przyszłość, wolimy zreasumować nasze wysiłki, zmierzające do ciągłego doskonalenia naszego aparatu redakcyjnego i administracyjnego.

W ub. roku zreorganizowaliśmy część artykułową gazety przez pozyskanie pierwszorzędnych sił publicystycznych, które codzień omawiają w szeregu artykułów bieżące sprawy polityki krajowej, państwowej i zagranicznej, sprawy kulturalne, dyplomatyczne, społeczne i t. d.

Redakcyi działu ekonomicznego poświęciliśmy baczną uwagę. Dziś z dumą powiedzieć możemy, że dział ten, dotychczas w przeważnej części prasy krajowej po macoszemu traktowany — u nas stanowi zwartą, organiczną całość i odzwierciedla wszystkie zjawiska życia gospodarczego w kraju i za granicą.

„Przegląd kobiecy" i „Przegląd nauczycielski" — pozostające pod kierownictwem sił fachowych — stanowią w piśmie naszem stałą rubrykę i cieszą się zasłużonem uznaniem Szanownych Czytelników.

Specyalną wagę kładziemy na udoskonalenie aparatu sprawozdawczego gazety. Pozyskaliśmy też szereg sił sprawozdawczych nietylko lokalnych, ale też niemal we wszystkich miastach prowincyonalnych kraju mieszkających, które w ciągłym pozostając z nami kontakcie, dostarczają nam wiadomości o każdem zajściu, każdym przypadku na polu życia narodowego, kulturalnego, oświatowego i gospodarczego.

Poza granicami kraju zyskaliśmy szereg współpracowników stałych, którzy bądź telefonicznie i telegraficznie, bądź listownie dostarczają naszym Czytelnikom wiadomości zarówno z zakresu polityki jak i kultury europejskiej, literatury i sztuki światowej.

Nasi stali korespondenci wiedeńscy i budapeszteński donoszą codzień o najważniejszych zdarzeniach w obu połowach monarchii; stali sprawozdawcy warszawski i poznański informują nas o życiu w obu zaborach. Współpracownicy z Paryża (dr. B. Długoszowski), Londynu (W. Bunikiewicz), Konstantynopola (H. Grünberg), Sofii (prof. dr. Bachmetiew), Berlina, Bukaresztu informują naszych Czytelników o najważniejszych prądach, nurtujących stolice i państwa europejskie.

Wielką też uwagę poświęcamy działowi literackiemu i fejletonowemu, który szczyci się współpracownictwem pierwszorzędnych sił pisarskich.

Wymieniamy tu przynajmniej część autorów, którzy w ostatnim roku drukowali swe prace w fejletonie „Gazety Wieczornej".

Baranowski Bolesław, Battaglia Roger, prof. dr. Beck Adolf, Berson Seweryn, Bostel Ferdynand, Brzozowski Wincenty (Paryż), Bunikiewicz Witold (Londyn), Clemenceau Teresa (Paryż), Chołodecki Józef, dr. Chybiński Adolf, Chylewska-Wójcicka Zofia, Dawid Wł. J. (Warszawa), prof. dr. Dąbkowski Przemysław, Dąbrowski Wojciech, dr. Długoszowski Bolesław (Paryż), Feldstein Herman, Filochowska Helena, dr. Fischer Adam, Gacki Stefan, German Ludomił, dr. Goldscheider Edward, Gorczyński Bolesław (Warszawa), Grubiński Wacław (Warszawa), prof. dr. Gubrynowicz Bronisław, prof. dr. Hahn Wiktor, dr. Kleiner Juliusz, dr. Kossowski Stanisław, Kulczycki Ludwik, Lange Antoni (Paryż), Leciejewski Jan dr., Nikorowicz Ignacy, Noskowski Witold (Kraków), Olszewski Maryan, Orłowicz Mieczysław, Ortwin Ostap, dr. Pawłowski Bronisław, Prokesch Władysław (Kraków), Rittner Tadeusz (Wiedeń), Rolle Michał, Rutowski Tadeusz, Rychłowski Kazimierz, Siedlecki Grzymała Adam (Kraków), Stroner Władysław, Srokowski Konstanty (Kraków), Starkel Juliusz, dr. Treter Mieczysław.

Zaznaczyć też należy, że w dziale POETYCKIM przesunęły się przez szpalty „Gazety Wieczornej" wszystkie wybitniejsze nazwiska Parnasu lwowskiego, że wymienimy tylko: Józefa Jedlicza, Leopolda Staffa, Ludwika Staffa, Józefa Nawrockiego, Stanisława Maykowskiego, Henryka Zbierzchowskiego, zaś z poza lwowskich: sonety Antoniego Langego, bajki Benedykta Hertza, liryki Savitri i w. i.

Wspomnijmy z kolei o odcinku powieściowym, w którym Czytelnicy nasi czytają obecnie z niesłabnącem zaciekawieniem

„WIERNĄ RZEKĘ" Stefana Żeromskiego.

Po ukończeniu znakomitego dzieła twórcy „Popiołów" rozpoczniemy druk dawniej już przez nas zapowiedzianej powieści

Ludwika Staffa „GRZESZNE GOŁĘBIE",

której autora znają czytelnicy z szeregu prac wierszem i prozą drukowanych w naszem piśmie.

Niezależnie od fejletonu powieściowego poświęcimy baczną uwagę twórczości nowelistycznej i drukować będziemy między innymi utwory

Ignacego Nikorowicza, Władysława Orkana i Tadeusza Rittnera.

NA NOWY ROK.

Czem dla nas był rok 1912?

Przeżyliśmy rok — odmienny od długiego szeregu poprzedników. Przeżyliśmy rok niezwykłych burz i wstrząśnień, niepospolitych strat i niebywałego zastoju, rok panoszenia się zjadliwych epidemii gospodarczych i społecznych... rok bohaterskich zamiarów i tragicznych rozczarowań.

Pierwszy raz od rozbiorów w tym roku, pod egidą konstytucyi i cywilizacyi — w państwie praworządnem, bojaźni Bożej i dobrych obyczajów — przystąpiono do uświęconego prawem wyzuwania nas z naszej ojcowizny, z mozołem w nader trudnych warunkach kładzione fundamenty coraz lepszego bytu gospodarczego podmuliła nam woda. Deszcze zniszczyły plony — a strach jednych, bezwzględność zaś drugich ogołociły nas z gotówki i kredytu. Polska, sama w niewoli, zapłaciła w tym roku koszta wojenne — bez wojny. — wyzwolenia tej Albanii, której dzicy synowie przez wieki szli na nas w przednich strażach półksiężyca!

Nasz samorząd krajowy, ten z pogromu szczęśliwie ocalony nikły znicz niezawisłości państwowej, zaledwie tlił w tym roku, gaszony wichrem brutalnej obstrukcyi ruskiej — gdy tymczasem straże znicza, polskie stronnictwa, wiodły między sobą spory o szczegóły reformy wyborczej, spory więcej uparte i zawzięte, niż zasadnicze i rozumne, więcej osobiste i ambitne, niż

dobru publicznemu oddane. Silniej, niż kiedykolwiek dawniej, około nóg naszej straży nad Dunajem, Koła Polskiego, zacisnęły się pęta stosunku polsko-ruskiego, krępując ruchy nasze wobec rządu i stronnictw parlamentarnych, godząc w nasz wpływ i znaczenie w państwie, utrudniając sukcesy gospodarcze, wstrzymując parlamentarne postępy sprawy dalszej budowy dróg wodnych, dla przyszłości ekonomicznej kraju tak doniosłej.

Rok 1912 był u nas rokiem dżdżu i wylewów. Zdawaćby się mogło, że namuł, który naniosły na naszą ziemię te wrogie wody, ciężko osiadł także na duszy zbiorowej naszego społeczeństwa, przejawiającej się w życiu publicznem, zwłaszcza w polityce. Żyzna kraina twórczej i rozwojowej myśli politycznej w oczach zabagnia się błotem zawiści, żądzy zemsty i megalomanii.

Na zatrutym gruncie coraz rzadziej pokazują się kwiaty prawdziwego patryotyzmu, coby nie zmarniały pod pleśnią niskiego egoizmu sfanatyzowanych i zjadliwych frakcyi, czy przeambitnych jednostek.

Na estradzie parlamentarnej — o wpływy, o władzę — coraz częściej walczą nie rycerze wielkich idei, ale pod ich płaszczykiem złośliwe i kłótliwe karły. Władza i reprezentacya, zamiast coraz silniej wcielać demokratyczną myśl zestroju wszelkich organów społecznych ze społeczeństwem, swemi pojęciami, swym sposobem czucia, swem działaniem, całem swem życiem, znów coraz bardziej od społeczeństwa się odcina, tworząc znowu coraz wyraźniej mikrokosmos — samodzielne królestwo mikrobów!

Jedno szczególnie źródło, monopolizmem cnót obywatelskich, zawiścią partyjną i żądzą odwetu zakażone, nie szczędziło w tym roku społeczeństwu naszemu bakteryi gorączkowych i gnilnych, rozlewając je bez żadnego choćby dla siebie tylko pożytku po całej powierzchni naszego publicznego życia i posuwając się w ostatnich czasach do proklamowania jawnego buntu przeciw zasadzie solidarności narodowej na zewnątrz!

...Aż wreszcie jesienią zstąpiły na nas wielkie oczekiwania i nadzieje wielkiego czynu, następnie na ich tle nieudałe na szczęście próby dezoryentacyi i rozbicia żywiołowej w tym wypadku solidarności narodowej, następnie pełne tej solidarności zwycięstwo, gorączkowe przygotowania i ducha wzloty... wreszcie rozczarowanie, bo, jak niemal pewne jest już dzisiaj, karta dziejów znów się odwraca bez naszego na niej współpracownictwa!

Dziwna jest jednak analogia między rokiem ubiegłym a jego o sto lat starszym poprzednikiem. W roku 1812 napięcie dziejowe wielkiej epoki rewolucyjnej i napoleońskiej doszło do punktu kulminacyjnego. Wyprawa Napoleona na Moskwę zwiastowała światu zupełny pogrom Rosyi i ugruntowanie hegemonii zachodniej Europy nad wschodnią na wieki, nam zaś zwiastowała... niepodległość! W roku 1912 dzieje znów wydały kwiat, co z ich wnętrza w ciężkim porodzie dobywa się raz lub dwa razy na całe stulecia. Nastały znów: pora wielkich, milenarnych niemal obrachunków — nowa krucyata z udziałem szczepów łacińskich, heleńskich i słowiańskich — nowy odwet za ciosy, zadane cywilizacyi europejskiej i chrześcijaństwu, przez Bajazetów, Mehmetów, Suleimanów — nowy sukces zwycięskiej walki emancypacyjnej Zachodu ze Wschodem. I znowu tak samo, jak w roku 1812, zdawało się przed nami otwierać pole dla dziejowego czynu, który — acz nie przyniósłby pełnej realizacyi naszych nieprzedawnionych praw do własnego państwa — byłby był jednak zdolny chwilę tę przybliżyć, wprowadzając nas znowu w krąg wybitnych czynników wielkiej międzynarodowej polityki. Rok 1812 skończył się odwrotem z pod Moskwy i skonem wszystkich śmielszych naszych narodowych marzeń. W roku 1912 dzieje zbliżyły się do nas na odległość strzału — i oto znowu przechodzą mimo!

Z czem wstępujemy w rok 1913?

Ostatnie chwile ubiegłego roku wytworzyły niektóre sytuacye nowe — takie, z których na rok 1913 rodzą się poniekąd pomyślniejsze horoskopy.

Załatwienie sprawy uniwersyteckiej, streszczające się w zapewnieniu utworzenia uniwersytetu ruskiego przy równoczesnem zabezpieczeniu polskości uniwersytetu kaźmierzowskiego i przy zapobieżeniu jego utrakwizacyi, nie jest idealnem z naszego punktu widzenia, ale na ogół nie naraża na szwank naszych uprawnionych interesów narodowych, a nadto zapewnia przeprowadzenie nowej ordynacyi wyborczej sejmowej, której nie można odmówić cech zdobyczy demokratycznej, zapewnia uruchomienie autonomii krajowej, wzmacnia na dalszą przyszłość naszą pozycyę polityczną w państwie austryackiem, wobec rządu, wobec narodowości zachodnich, wreszcie wobec samych Rusinów.

Usunięcie prawdopodobieństwa wojny europejskiej, już niewątpliwie dokonane, wprawdzie w sposób tragiczny, jak mur nieprzebyty, przeciwstawia się naszemu rozpędowi i gotowości do czynu, ale też z drugiej strony zapowiada rychły koniec przesilenia kredytowego. Konferencye londyńskie potrwać mogą jeszcze parę tygodni a nawet w razie ponownego wybuchu wojny bałkańskiej, do dwu — trzech miesięcy napewne oczekiwać można pokojowego rozwikłania wszystkich nagromadzonych konfliktów i trudności. Znamienne a dodatnie jest, że już dziś kursa papierów lokacyjnych, rent i listów zastawnych, tak ciężko dotknięte obecnem przesileniem, dość żywo podnoszą się w górę, co nie jest wyłącznie wynikiem świadomej celu działalności banków, zmierzających do zapobieżenia znacznemu pogorszeniu bilansów.

Wreszcie z końca roku 1912 przenosimy w rok 1913 spotęgowane napięcie ducha narodowego, przenosimy ducha tego zbrojność taką, jakiej dawno nie było, przenosimy jakby gotową duchów w narodzie mobilizacyę — i ten gest szlachetny a dumny, którym w ostatnich miesiącach duchy w narodzie wzniosły się na wyższy poziom idei zbiorowej, zbiorowego czucia. Na tem wielkiem tle wytworzył się też zespół, jakiego tu u nas nie było nigdy — sięgający od najskrajniej rewolucyjnych żywiołów po omszałe szlacheckie dwory. To nowe całego narodu skupienie, jako narodową zdobycz, przenieść możemy z roku 1912 w poczynającą się nową roczną dobę — z myślą, by je utrwalić i uruchomić nietylko dla przygotowań wojennych, lecz także dla pokojowej pracy narodowej.

Harmonia dźwięków, dobywających się na tem tle ze strun duszy narodowej, przytłacza swą potęgą „liberum veto“ i hasła rokoszu, rzucone znowu nie dawniej, jak wczoraj, przez niepoprawnych wichrzycieli i narodowych szkodników.

Co czynić mamy?

Najpierwszem naszem zadaniem w rozpoczynającym się roku: nie zmarnować dorobku duchowego, który nam dały ostatnie miesiące — lecz nie zaniedbując dalszych przygotowań psychicznych i technicznych na wielką chwilę, która kiedyś przecie nadejść musi, poddać wpływowi nowego ducha, co w nas wstąpił, wszelkie kręgi naszego życia. Przeistoczenie psychiki narodowo-społecznej z pomocą nowego rozkwitu wielkich uczuć — to najpilniejsze!

Niech kierownicą każdego naszego działania, każdej naszej pracy publicznej, każdej naszej zawodowej funkcyi — tak zbiorowo, jak i indywidualnie — będzie wzniosłe Uczucie!

Z ostatnich chwil naszej sprawy wynieśliśmy właśnie uczucia spotęgowane: uczucie miłości najpierwszej sprawy publicznej, co wszystkie inne w sobie zamyka i podporządkowuje; uczucie indywidualne, pchające każdego z nas do twórczego czynu, do szlachetności, do doskonałości; uczucie umiłowania piękna gestu, linii, posągowości! O tem, że uczucie miłości sprawy ojczystej stale wszystkiem kierować winno i nad wszelkiem innem uczuciem panować, nie mówmy więcej. Czujmy to tylko wszyscy — czuć wystarczy! Ale rozumiejmy dobrze, że uczucie pędu twórczego i dążność do indywidualnej doskonałości ma się wypowiadać nietylko pod wpływem wielkich podnieceń i od święta, lecz także w najdrobniejszych szczegółach pracy codziennej, czy zawodowej, czy społecznej. I że zawsze i wszędzie, każdemu z nas, towarzyszyć winna duma z wytężenia wszelkich sił dla jak najlepszego wykonania każdego, choćby najmniejszego nawet dzieła; duma z bezgranicznej odporności na wszelkie klęski, niepowodzenia, zawody, ludzkie złości i zawiści czy pochlebstwa; duma z niedającej się niczem zachwiać równowagi i głębokiego spokoju, co wzniosłych uniesień nie hamuje, ale wzbrania upojeń i przygnębień. Piękno, któreśmy w odruchach naszej psyche odkryli w ostatnich chwilach ubiegłego roku, starajmy się utrzymać wszelkiemi siłami. Dbajmy, by okrasiło ono całość naszego życia i stało się silnym popędem wszelkiego naszego działania.

Niech tedy nami kierują gorące uczucia — miłość Ojczyzny i poszukiwanie piękna w coraz większej doskonałości indywidualnej pracy, w caraz większej indywidualnej tężyźnie! Wykonanie zaś wszelkie niech będzie w rękach zimnej rozwagi — a gdy uczucia kierownicze będą stałe, nie zaś, jak dotąd niestety, przerywane, bystrego wzroku nie zmąci nam, ani pewną ręką nie wstrząśnie ekstaza, czy desperacya.

Społeczeństwo nasze potrzebuje niezbędnie reformy techniki pracy, pracy wszelakiej, publicznej i zawodowej — we wszelkich dziedzinach, w najdrobniejszych szczegółach. Niema piękna bez rytmu. Praca nasza, gdy mamy w niej szukać piękna dla wewnętrznego zadowolenia, musi dopiero wejść w ten rytm, którego jej dotąd w tak przerażającej mierze brakuje. Aż do najdrobniejszych szczegółów trzeba nam dopiero uczyć się najlepszego wyzyskania czasu i najlepszego używania sił — u kierowników, jak i u pomocników. Trzeba nam uczyć się podziału pracy według kwalifikacyi.

Szczególną troską każdego stać się musi, by pod brzemieniem szczegółów i mnóstwa spraw drobnych, bieżących i nagłych, nie zanikała w nas zdolność szybkiej a ogólniejszej oryentacyi, zdolność koncepcyi na szerszą miarę, zdolność nieustającej inicyatywy twórczej. Innych znów między nami niechże pęd twórczy i napływ wielkich myśli nie popycha do lekceważenia i zaniedbywania najdrobniejszych choćby szczegółów w wykonaniu, najnudniejszych choćby momentów szarej pracy codziennej.

Gdy mowa o reformie wychowania publicznego, to nacisk wielki kłaść należy na wszechstronne i nieustające uczenie wzorowej techniki pracy wszelakiej, na naukę zręczności i sprawności ogólnej, bynajmniej nie tylko fizycznej.

* * *

Widok bagna — w którem pogrążają się coraz bardziej polityka wewnętrzna, polityka partyjna, parlamentaryzm w naszem ręku, i wszystko to z życia publicznego, co z tą polityką i z tym parlamentaryzmem w naszem ręku w jakimkolwiek pozostaje związku — winien ożywionego myślami o wielkim czynie ducha narodu pobudzić do czynnego wstrętu. Pod sztandarem zespołu dla wielkiej, największej myśli w dziedzinie naszej polityki narodowej, stoczyć nam trzeba obecnie walkę zwycięską ze złą wiarą w życiu publicznem, z bezwzględną tendencyą wywyższania jednych a poniżania drugich jako z coraz powszechniejszym surogatem głębszej politycznej myśli, z brutalnym monopolizmem wszystkich cnót obywatelskich. Albowiem rozmiary depravacyi w życiu obywatelskiem, powodowanej przez krzywdzące odsądzanie przeciwników politycznych od czci i wiary, ba nawet od polskości, rość mogą w sposób groźny dla ogólnej narodowej siły. Rozbić należy zawczasu skorupę, poczynającą się tworzyć na powierzchni nowego ciała, którego miano: mikrokosmos politykierski. Wszak i demokratyczne zastępy reprezentantów i rządców ludu, odcinające się od społeczeństwa, spoglądające na świat nie jego oczyma i nie operujące nieustannie na drodze wyrównywania poglądów i odczuć między wojskami a generalicyą — przybierają wygląd oligarchiczny, a więc stoją w jaskrawej sprzeczności z podstawowemi zasadami wszelkich demokracyi. Walkę należy stoczyć z megalomanią małych ludzi, z pozerstwem i krzykactwem pigmejów, chcącem przysłonić brak wielkich idei, brak silnych a zdolnych do ucieleśnienia haseł.

Gdzież się podziały nasze dawne boje o rozszerzenie autonomii, o usilnianie podstaw tego żywego symbolu dawnej niezawisłości?

Czyżby miały zstąpić do grobu wraz z Szczepanowskim; Romanowiczem, Jerzym Czartoryskim?

To pewne, że sami, idąc w nową walkę o zwiększenie samorządu, nie zbyt wiele dziś mamy szans zwycięstwa. Ale czyż wypadki o-

statnich czasów nie wysuwają znowu naprzód idei federalistycznej? Ciężką kulą u nogi monarchii okazały się w stosunku do Serbii formy centralistyczne, ciężące na Kroacyi i Slawonii wobec Węgier, na Krainie, Pobrzeżu i Dalmacyi względem Austryi. Monarchia, oczyszczona z centralistycznej preponderancyi dwu żywiołów, byłaby niewątpliwie odrazu znalazła się w blizkim stosunku ze Związkiem bałkańskim — byłaby uzyskała nań wpływ przemożny, dla obu stron pożyteczny. Co więcej — monarchia austryacko-węgierska byłaby wtedy Związku bałkańskiego inicyatorką i twórczynią. Federalizm w Austro-Węgrzech unicestwiłby wszelkie zakusy Rosyi o hegemonię wśród słowiańskich narodów.

Jeżeli kiedy, to właśnie teraz bieg międzynarodowych wypadków snadnie może otworzyć oczy dynastyi, dyplomacyi, ba, nawet generalicyi i biurokracyi wiedeńskiej na te wszystkie oczywistości.

Pomińmy momenty natury wewnętrznej, które ze względu na siłę i zdrowie państwa codzień żywszym głosem domagają się odciążenia środka — pomińmy słabość parlamentu i parlamentaryzmu. Pomińmy, bo dla nas są to istotnie poważne motywy tendencyi federalistycznych — dla nas tylko, dla uświadomionych tego państwa obywateli, nie zaś dla biurokracyi, której krótkowzroczności słaby parlament odpowiada. Ale dla Wiednia decydujące są względy mocarstwowe. A te... każą dziś wspomnieć Sadowę, po której musiał nastąpić pierwszy krok, rozkładający funkcye państwa na szerszą, niż poprzednio, platformę. Czyż obecna sytuacya nie zalatuje dyplomatyczną Sadową?

Ślepy dojrzałby w tem wszystkiem chwilę, jak żadna od lat czterdziestu pięciu, sposobną do wydobycia sztandarów federalistycznych ze zczerniałych lamusów.

Nasza to rola pójść przodem — nasza pokazać dynastyi, rządom, biurokracyi, Niemcom austryackim, co z zewnątrz grozi monarchii, zawieszonej między centralizmem a federalizmem na cienkiej nitce połowicznej konstytucyi!

I ileśmy wzbudzonej świeżo energii nie mogli użyć w orężnej walce z wrogiem, bo walkę tę od nas dzieje odsunęły — tyle jej włóżmy w dzieło wewnętrznego przeistoczenia Austryi. Dzieło, któreby nas nie zniewalało do podobnej ugody z Rusinami przed forum wiedeńskiem, jak obecna, ale pozwoliło dalszą część sporu załatwić w domu bez żadnych zewnętrznych wpływów. Dzieło, któreby nas znów o poważny krok zbliżyło do ucieleśnienia naszych najwyższych ideałów narodowych!

* * *

W dziedzinie gospodarczej nie było dotąd roku, któryby nas tak wiele, tak doraźnie naraz nauczył, co rok 1912. A o to bardzo idzie, by nauka ta, jak wiele innych dotąd, w las nie poszła.

Zależność nasza dotychczasowa od ustroju finansowego obcego — w oświetleniu obecnego przesilenia — otwiera przed nami horyzonty reformy bankowej, polegającej zarówno w wytworzeniu sieci silnych rodzimych banków, jak i w zmodernizowaniu ich funkcyi, we wprowadzeniu ich w stokroć od dotychczasowego żywszy kontakt z całem gospodarczem społeczeństwem, w rozbudzeniu solidarności ekonomicznej nietylko dla zakupna wyrobów krajowych, lecz także dla lokowania wkładek i kupna krajowych papierów.

Jednostronność polityki ekonomicznej monarchii, ciążąca wielce i na naszym kraju, jest jedną z poważnych przyczyn obecnego groźne o przesilenia. Ci agraryusze, którzy doprowadzili do ekonomicznego ogłodzenia Serbii zamykaniem granic — (przy rosnącym braku bydła w monarchii!) — ci są sprawcami jątrzącej się od lat kilku nieustannie rany na południu, ci są winowajcami przesilenia austro-serbskiego, co zagroziło pożarem całej Europie, a nam przyniosło runy, cofnięcie kredytów, straszną depresyę i niebywały zastój.

Oto *memento* dla całej naszej polityki gospodarczej w kraju i państwie — tak groźne, iż głos jego musi być słyszany i za lat parę jeszcze, gdy przyjdzie odnawiać taryfę cłową i traktaty.

Agraryusze nasi sami teraz powinni się ocknąć i dojrzeć, jakiemi niebezpieczeństwami im samym zaczyna grozić przeciąganie struny. Gdy nie dojrzą, naszą rzeczą zedrzeć im z oczu łuskę — o ile nie uczynią tego te w państwie czynniki, w których ręku ster spraw polityki międzynarodowej.

ROGER BATTAGLIA.

POLITYKA KRAJOWA POLSKA W R. 1912.

Lwów, 31 grudnia.

I. Rok, który dziś o północy usuwa się w mroki historyi, by ustąpić miejsca nowemu — nie przedstawia się na ziemiach polskich i dla polskiego społeczeństwa jako okres, któryby stanowił zwartą, zamkniętą całość.

Był to rok przesileń wewnętrznych, rok, w którym szereg żywotnych spraw narodowych, społecznych i kulturalnych, przejętych z r. 1911, przekazuje się do ostatecznego załatwienia rokowi 1913.

Wystarczy przypomnieć kwestyę dróg wodnych, reformy wyborczej, uniwersytecką — nie mówiąc już o mnóstwie spraw mniejszej doniosłości — by ten charakter roku 1912 sobie jasno uprzytomnić. Wszystkie niemal te sprawy przejął rok właśnie upływający od swych poprzedników, nad wszystkiemi pracował, starał się, modyfikował, przeobrażał — i wszystkie przekazuje swemu następcy.

Jeśli chciałoby się zatem jednem słowem scharakteryzować rok 1912 na ziemiach polskich — to (*si licet verbo*) nazwaćby go można rokiem przejściowym.

Jeszcze zanim rok 1912 się narodził, pierwsza łopata zagłębiła się w zmarzłą rolę Brzeźnicy pod Krakowem i poczęła się realizacya wiekopomnego dzieła b u d o w y d r ó g w o d n y c h w kraju — dzieła, które z naturalnych powodów oczywista w jednym roku nie mogło być ukończone. Po wielu latach jałowych rokowań udało się wreszcie prezydyum Koła polskiego, wyszłemu z wyborów zeszłorocznych, sprawę budowy kanałów wywlec z zaczarowanego koła ministeryalnej i parlamentarnej atmosfery, w której za poprzedniego kierownictwa Koła polskiego ugrzęzła. Jest to bezsprzecznie pozytywna rubryka w działalności obecnej naszej reprezentacyi parlamentarnej. Drogi wodne budują sie — nie, jak poprzednio — na papierze, lecz w Galicyi! Charakterystycznem jednak znamieniem r. 1912 było (jak już u wstępu ogólnie zaznaczyliśmy), że każdą sprawę do pewnej granicy realizując, żadnej nie doprowadził do postawienia kropki nad *i*. Tak więc i sprawa kanałowa, mimo faktycznej jej realizacyi, jednak dotychczas wymaga ostatecznej finalizacyi, i to w sferze ustawowej. Nowelę bowiem do ustawy o drogach wodnych przekazuje rok 1913 do załatwienia swemu następcy. Nie z rzeczowych przyczyn nowela ta nie została w tym roku parlamentarnie przeprowadzoną. Stało się to z powodów politycznych, skutkiem owej fatalnej struktury parlamentaryzmu w Austryi, dopuszczającej dławienie najżywotniejszych spraw gospodarczych poszczególnych krajów przez molocha rozpolitykowania, przez obstrukcyonizm, przez centralistyczną konstytucyę. Nowela kanałowa padła też w bieżącym roku ofiarą obstrukcyi w komisyi dróg wodnych. Jej gładkie załatwienie ustawowe pozostaje w przyczynowym związku z doprowadzeniem do skutku t. zw. ugody narodowościowej w Austryi i tych jej krajach, w których dwie narodowości tworzą substrat do godzenia, wyrównywania politycznych sprzeczności.

W przyczynowym związku z ugodą narodową stało u nas w r. 1912 ż y c i e a u t o n o m i c z n e k r a j u. Rok 1912 przejął już od swego poprzednika unieruchomiony S e j m krajowy i nie może niestety tego o sobie powiedzieć, aby go dziś przekazywał swemu następcy w innym stanie... Jak fatalne tego następstwa — wspominać i tłumaczyć chyba nie trzeba! Każdy, komu na sercu leży dobro kraju, ze smutkiem patrzył na te rozpętane namiętnością instynkta i słuchał tej kakofonii hałaśliwej obstrukcyi ruskiej — lecz co gorsza, olbrzymie pola działalności naszej autonomicznej leżą odłogiem. Unieruchomiony Sejm — to nie tylko przerwane obrady poselskie! To zatamowanie rozwoju naszych instytucyi autonomicznych, to nieuchwalenie poprawy doli nauczycielskiej, to nienaprawiane drogi i mosty, to niewybudowane budynki na pomieszczenie nowych szkół itd., itd.

Ten smutny refleks gospodarczy na życiu naszem autonomicznem, ten deficyt moralny, jakim jest odzwyczajanie społeczeństwa od Sejmu i jego działalności, to *manco* w narodowym bilansie, którem bezsprzecznie w duszy polskiej jest unieruchomienie jedynego na ziemiach polskich Sejmu — wszystko to z nieubłaganą konsekwencyą woła: wrota Sejmu muszą się otworzyć!

I to jest głos, który wreszcie dotrzeć musi do sumienia tych, którzy przez cały rok 1912 powodowali, że Sejmu właściwie nie było.

Zbiorowy głos ten woła o demokratyczną, nowoczesną, na szerszych niż dotychczas podstawach opartą o r d y n a c y ę w y b o r c z ą.

A odnosi się do dwóch sfer: z jednej strony do inteligencyi politykujących R u s i n ó w, dla których widocznie tani efekt heroja obstrukcyjnego z piszczałką w ustach droższy jest niż dola rzesz ludowych, którym to rzeszom unieruchomienie Sejmu utrudnia przecież — na równi z ludem polskim — warunki egzystencyi. Z drugiej strony głos, domagający się reformy wyborczej, odnosi się do tych w społeczeństwie p o l s k i e m, którzy *beati possidentes*, mając „bezpieczny dach nad głową", nie kwapią się, nie zdają się rozumieć ducha czasu i tej nieubłaganej maksymy, że im dalej w las, tem trudniej torować sobie drogę i tem łatwiej ugrzęznąć w trzęsawisku...

Bezsprzecznie w roku 1912 sprawa reformy wyborczej, poczyniła wielkie postępy. Rok 1912 przejął sprawę tę zupełnie niedojrzałą, lecz co gorsza omotaną ljanami pasożytniczymi. By zatem owoc mógł dojrzeć, trzeba było ljany te powycinać i pousuwać. To się w wielkiej mierze udało. Dokoła sprawy reformy wyborczej grunt i atmosfera jest oczyszczona. Ba, nawet owoc dojrzał... Rzeczą n a j b l i ż s z e j przyszłości będzie ostrożną a wytrawną ręką owoc ten ściągnąć na ziemię. Bo mogłoby się stać to, co stać się, jeśli przezorny gospodarz wczas nie zatroszczy się o dojrzałe owoce: gotowe same spaść i — zgnić.

Dojrzał też w r. 1912 inny owoc. Cierpki, niestrawny — to prawda. Nie na drzewie polskiego życia kulturalnego wyrasta u n i w e r s y t e t r u s k i. Dziś napróżno byłoby rozwodzić się nad tem, czy ta płonka dałaby się była podciąć lub nawet z korzeniami wyciąć. Faktem jest, że naród polski postanowił nie przeciwdziałać kulturalnym dążeniom ruskim w uzyskaniu własnej wszechnicy. Zastrzegł się jednakowoż z całą stanowczością, aby cień z drzewa, na którem ten owoc ruski dojrzewać będzie, nie padał na niwę polską, nie przesłaniał ewolucyjnych pędów naszego narodu, nie stawał się zawalidrogą naszych instytucyi kulturalnych.

Na ten wielki gest, jakim było ogólne uznanie przez społeczeństwo polskie, że Rusini mają otrzymać w jednem z miast wschodniej Galicyi własny uniwersytet, złożył się bezsprzeczny arystokratyzm kulturalny narodu polskiego w stosunku do ludu ruskiego. Czy jednak Rusini zrozumieli to?

Dzieje sprawy uniwersyteckiej w r. 1912 niestety nie dają dowodu takiego zrozumienia. Od samego bowiem początku pertraktacyi aż do dnia dzisiejszego Rusini nie tyle walczyli o własny uniwersytet, ile przeciw lwowskiej wszechnicy kaźmierzowskiej.

Przez cały rok prowadzili Rusini walkę, której wytyczną nie był uniwersytet ruski, nie pozyskanie go dla siebie — lecz odebranie istniejącej placówki kulturalnej i narodowej polskiej.

Przez to przesunęli sami sprawę ze sfery, jedynie dla niej właściwej, ze sfery wysiłków kulturalnych — w sferę politycznych sporów.

Sprawa uniwersytecka stała się *politicum*, stała się nie pomostem, do zgody wiodącym, lecz jabłkiem niezgody, którem zawodowi politycy rzucają to w tę, to w tamtą stronę. Że przytem jabłko się obtłukuje — cóż to Rusinów obchodzi? Gdyby ruski naród, stojąc przed tak dlań doniosłem zadaniem, jak przygotowanie elity inteligencyi do misyi nauczyciela uniwersyteckiego — tyle energii na to zużył, ile zużywa na podjazdową walkę polityczną w tej sprawie, na dąsanie się, kąsanie i gryzienie — jakażby wspaniała wszechnica siłą taktu, a nie intrygą polityczną, powstać mogła!

Niestety to przeobrażenie przez Rusinów sprawy oświatowej w *politicum* — podziałało zaraźliwie i na pewien odłam partyjny społeczeństwa polskiego, który wychodząc z fałszywej zasady, że za mało nadobne postępowanie należy odpłacać niepięknem — używa podobnych metod postępowania i sprawę uniwersytecką — *ceteris paribus* — traktuje jako siłomierz polityczny. Bo tem przecież było przez cały rok 1912 postępowanie narodowej demokracyi w sprawie uniwersyteckiej. I podobnie jak Rusinom nie tyle chodziło o własny uniwersytet, jak o stoczenie przy tej sposobności walki z Polakami — tak i dla polityków narodowo-demokratycznych cała ta sprawa przedewszystkiem miała urok jako możność ciągłego szachowania swych partyjnych antagonistów, ciągłego siania fermentów, ciągłej podjazdówki przeciw szeregom obecnej większości parlamentarnej polskiej. Formy, w jakich ta walka się odbywała, są ogólnie znane, zwłaszcza że pod koniec roku, w ostatnich dniach, a więc za świeżej pamięci, rozgrywała się główna batalia.

Takie stosunki po obu stronach są na dłużej nie do utrzymania i — wytrzymania. Jeszcze jeden taki rok 1912 — a już nie rozdwojenie, lecz wprost zatomizowanie społeczeństwa przyniesie nam większe straty, niż sto uniwersytetów ruskich!

A przecież kategorycznym imperatywem polityki polskiej, której konieczności dowiodły wypadki na arenie międzynarodowej w ostatnich miesiącach roku, jest właśnie teraz więcej niż kiedykolwiek potrzeba solidarności.

POLITYKA WEWNĘTRZNA W ROKU 1912.

Wiedeń, 30. grudnia.

(*c*) Ci, którzy siedzą zbyt blizko parlamentu i najlepszą część swego życia spędzają na wałęsaniu się po kuloarach gmachu na Franzensringu, popadają zazwyczaj w dwie ostateczności: albo przeceniają, albo niedoceniają znaczenia naszej reprezentacyi parlamentarnej. Jedni są zdania, że gdyby parlament tylko chciał powziąć taką, lub inną uchwałę, a przynajmniej rezolucyę, zmieniłby z gruntu oblicze polityczne Austryi. Inni znów, widząc z blizka parlament w negliżu, stracili przed nim wszelki respekt. Jednym i drugim brak perspektywy historycznej. Parlament nasz, od lat kilku dopiero oparty na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, jest produktem historycznym, którego nie można identyfikować z wzorami zachodnio-europejskimi. Nie należy zapominać, że jesteśmy w Austryi dopiero w zaraniu życia parlamentarnego „nowego stylu", i że dziś również, a może i więcej decydującym czynnikiem w Austryi jest rząd i biurokracya. Niewątpliwie przesunie się ten stosunek z biegiem lat na korzyść parlamentu. Dziś jednak znajduje się parlament jeszcze w równowadze niestałej. Nie należy atoli złych objawów dzisiejszego parlamentu uważać za zapowiedź jego upadku. Złe te objawy są raczej zewnętrznym wskaźnikiem wewnętrznego procesu regeneracyjnego. Nieuprzedzony obserwator musi uznać, że parlament austryacki zwolna zyskuje na sile i że chwila, w której uzyska należne mu znaczenie w państwie, nie jest zbyt odległa.

Rok 1912 oznacza w tym kierunku znaczny krok naprzód. Parlament przezwyciężył skutecznie wewnętrzną swą chorobę: obstrukcyę. Okazało się w lipcu i w grudniu, że przy silnej woli i zdecydowanej postawie stronnictw chętnych do pracy, obstrukcya nie jest niezwyciężona. Parlament przełamał obstrukcyę własnemi siłami, bez pomocy rządu. Obok sukcesu pozytywnego zanotować należy i sukces moralny: parlament odzyskał wiarę w siebie samego. Ponadto uchwaliła komisya pod przewodnictwem dr. Germana definitywną reformę regulaminu. Reforma, uniemożliwiająca wszelką obstrukcyę jest gotowa i czeka tylko załatwienia w plenum; nastąpi ono niewątpliwie w ciągu roku 1913.

Bardziej jeszcze, niż techniczny sposób ubezwładnienia obstrukcyi skuteczny byłby drugi, który możnaby nazwać chemicznym. Jest nim uporządkowanie stosunków narodowościowych w Austryi. W ciągu roku 1912 toczyły się nieustannie rokowania czesko-niemieckie. W lipcu mówiono o ugodzie czesko-niemieckiej jako o fakcie już dokonanym; w dniu 18 sierpnia miano ją zaprezentować cesarzowi w dniu imienin. Wiatr jesienny rozwiał szybko te illuzye. Rozporządzenie Hahenburgera, walki o szkoły mniejszości wykazały, że między Czechami a Niemcami jest jeszcze cała masa punktów spornych. Rozdźwięk pogłębił się jeszcze na tle wypadków polityki zagranicznej. Pod koniec r. 1912 podjęto na nowo zerwaną nić rokowań. Z jakim skutkiem, przekonamy się w r. 1913. To jedno jest pewne, że ugoda czesko-niemiecka musi być zrobioną, jeżeli w parlamencie, w administracyi i w państwie mają zapanować normalne stosunki.

Inna natomiast ugoda stała się na trzy dni przed końcem roku faktem dokonanym: częściowa ugoda polsko-ruska. Znaczenie jej omówiliśmy na innem miejscu. Tu zaznaczamy, że jest to pierwsza w Austryi ugoda narodowościowa, zawarta na gruncie parlamentarnym. Co prawda jest to „mała ugoda". Do wielkiej jeszcze daleko...

Jak długo jednak nie nastąpi gruntowne załatwienie sporów narodowościowych, będzie parlament austryacki ciągle obrazem rozprzężenia i nie zdoła wytworzyć zwartej większości pracy.

Jaką rolę odgrywa wobec parlamentu gabinet hr. Stürgkha? Gabinet jest nieparlamentarny, atoli nie antyparlamentarny, jak twierdzą z pewnych stron. Hr. Stürgkh zachowuje się wobec parlamentu poprawnie i niema cienia dowodu na to, by usiłował wyeliminować wpływ parlamentu na bieg życia politycznego. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że hr. Stürgkh nie zamknął parlamentu w czasie kryzysu zagranicznego, jakkolwiek podszeptu w tym kierunku nie brakło.

Czy przyjdzie do parlamentaryzacyi gabinetu? Próby w tym względzie były kilkakrotnie czynione w r. 1912. Gabinet parlamentarny będzie możliwy dopiero wtedy, gdy w parlamencie utworzy się zwarta parlamentarna większość. Jak długo jej niema, będziemy mieli „prowizoryczny" gabinet hr. Stürgkha, przyczem nie trzeba zapominać, że w Austryi niema nic bardziej trwałego nad prowizoryum.

Rządów parlamentarnych nie pragnie ani wyższa biurokracya, ani plutokracya. Biurokracya z obawy utraty swoich wpływów, plutokracya z obawy, by drobno-mieszczańska i agrarna większość parlamentu nie wystąpiła zbyt ostro przeciw wielkiemu kapitałowi. Z tego to powodu zwalcza tak zaciętcie ideę parlamentaryzacyi gabinetu „N. Fr. Presse", organ wyższej biurokracyi i wielkiego kapitału.

Pierwsza połowa roku 1912 była w obu połowach monarchii pod znakiem reformy wyborczej. Na Węgrzech toczyła opozycya, składająca się ze stronnictw Kossutha i Justha, zaciętą walkę obstrukcyjną. Hr. Khuen Hedervary, chcąc zażegnać obstrukcyę, poczynił jej przyrzeczenia, naruszające prawa korony. Spowodowało to jego dymisyę z dnia 17 kwietnia i zamianowanie gabinetu Lukacsa. Kiedy obstrukcyoniści odrzucili propozycye Lukacsa, nastąpił znany „zamach stanu" Tiszy w parlamencie węgierskim. Opozycyę usunięto gwałtem z sali obrad i uchwalono ustawy wojskowe. Wypadki na Węgrzech zmieniły sytuacyę i w Wiedniu; parlament austryacki musiał w przyspieszonem tempie uchwalić ustawy wojskowe, co też nastąpiło, po perypetyach obstrukcyjnych w czerwcu. W grudniu nastąpiło uchwalenie drugiej seryi ustaw wojskowych, tak, że parlament austryacki zdobył rekord w sprawach wojskowych: uchwalił razem ośm ustaw wojskowych, nie licząc milionów, przyznanych przez delegacye na wojsko i marynarkę. Parlament wypełnił więc swe obowiązki wobec państwa. W zamian za to uzyskał dla ludności dwuletnią służbę wojskową, nowoczesną procedurę wojskową i ustawę o wsparciach dla rodzin osób zmobilizowanych.

Wielką liczbę posiedzeń komisyjnych i plenarnych zajęła pragmatyka służbowa. Dwa razy wracał projekt pragmatyki służbowej do Izby posłów. Wobec oporu rządu i Izby panów nie udało się przeprowadzić ustawy w tej formie, w jakiej pragnąłby parlament. Izba posłów musiała, chcąc nie chcąc przystosować się do Izby panów. Uchwalona pragmatyka jest mimo wszystko ważną zdobyczą dla urzędników i służby. Pragmatyka wejdzie w życie po uchwaleniu nowych ustaw podatkowych, co nastąpi w styczniu 1913 r.

Z ważniejszych ustaw, załatwionych przez izbę posłów w ciągu roku 1912, wymienić należy ustawę o loteryi klasowej. Z zadowoleniem podkreślić należy, że zaszczyt usunięcia loteryi liczbowej przypadł w udziale Polakowi, ministrowi skarbu Zaleskiemu.

Nie zdołano załatwić w plenum ustawy górniczej, uchwalonej przez komisyę gospodarczą i zreferowanej przez posła Zarańskiego, tak samo i noweli do ustawy o drogach wodnych, skutkiem obstrukcyi ruskiej i słoweńskiej w komisyi dla dróg wodnych.

Z początkiem roku 1913 wniesiona będzie w Izbie ustawa o kolejach lokalnych i ustawa emigracyjna. W roku 1913 nastąpi zapewne ważna reforma ustaw podatkowych i reforma kodeksu karnego. Odnowienie ugody austro-węgierskiej i traktatów handlowych, upływających w r. 1917, już teraz zacznie coraz bardziej zajmować opinię publiczną i parlament.

Gabinet Stürgkha przechodził w ciągu roku 1912 ciężkie przejścia. Dwóch członków gabinetu, minister handlu i rolnictwa, zmarli. W połowie maja zapadł hr. Stürgkh na oczy i musiał na pewien czas usunąć się od wszelkich prac. Kierownictwo gabinetu objął br. Heynold. Na czas jego rządów przypadł znany konflikt z Kołem polskiem, załatwiony dopiero interwencyą korony.

W gabinecie wspólnym przedstawili się po raz pierwszy na wiosnę w delegacyi austryackiej nowomianowani ministrowie wspólni Berchtold i Biliński. W grudniu ustąpił minister wojny gen. Auffenberg, a miejsce jego zajął gen. Krobatin.

Na Węgrzech okazało się, że opozycya Justha i Kossutha nie ma tego poparcia w kraju, jakiem się przechwalała. Gabinet Lukacsa rządzi bez przerwy i nie myśli ustępować. Parlament daje sobie radę bez pomocy opozycyi. Oczywiście musi nastąpić zmiana stosunków, a przygotowaniem do tej zmiany jest zapowiedź wniesienia przez rząd węgierski nowego projektu reformy wyborczej w dniu 31 grudnia.

W Chorwacyi nastąpiła zmiana rządów. Znienawidzony komisarz rządowy Cuwaj poszedł na urlop, z którego nie wróci. Oczekują powrotu normalnych stosunków w Chorwacyi. Rządy Cuwaja były jednym z głównych grawaminów południowych Słowian w parlamencie austryackim. Ustąpienie Cuwaja wpłynęło więc korzystnie na zachowanie się posłów słoweńskich w parlamencie.

Z MARTYROLOGII KRÓLESTWA W R. 1912.

(*bl*) W klepsydrze dziejów Królestwa Polskiego zamierający rok przesuwa dziś jeszcze jedno ziarnko i dopełnia miary ciężkich i bolesnych doświadczeń — rok ten bowiem upłynął dla braci z pod Moskala wśród dzikiej orgii bezwstydu zwycięzcy i znaczy najdotkliwsze ciosy, wymierzone przez „braci Słowian", dla umocnienia w przekonaniu, że *vae victis!*

Tryumfujący najeźdźca w panicznym pospiechu zadawał raz po raz w tym roku krwawe ciosy, nie pytał, czy ofiara wyleczyła się już po razach zadanych, ale ze wschodnią okrutnością rozrywał rany, siekł w żywe ciało i plwał podłością.

Wyczerpano niemal wszystkie projekty wojującego szowinizmu rosyjskiego — dla przypodobania się i schlebienia instynktom patologicznych Puriszkiewiczów, wyrywano żywcem kawały ciała polskiego i rzucano na pastwę dziczy.

Nie było środka, ani celu, któryby był zbyt plugawy.

Po wykupnie kolei warszawsko-wiedeńskiej rozpoczęły się rugi żywiołu polskiego ze wszystkich stanowisk; wieloletnia praca, doświadczenie i kultura musiały pójść w kąt wobec przybyszów z Archangielska, Tuły i Wiaźmy, których jedyną kwalifikacyą było *prawosławie i błagonadieżnost'*.

Przykręcono mocniej śrubę prześladowań szkół polskich, stawiając potworne wprost wymagania utrzymującym polskie zakłady naukowe, ostatnią widomą zdobycz rewolucyi 1905 roku.

Zniesiono niewinne polskie biblioteki parafialne, by słowo polskie nie dotarło do maluczkich; więziono i wysyłano w dalekie pustynie wszystkich, których pomawiano o sympatye dla nieprzedawnionych pragnień narodu.

Była chwila, gdy bezwstyd wprowadzał w błąd naiwnych marzycieli oportunizmu i mamił z daleka pokazywanym projektem samorządu dla miast w Królestwie, uwierzono szalbierczym zapewnieniom gadzinowej prasy, że w zamian za wyodrębnienie Chełmszczyzny za wywłaszczenie, za nieskończony szereg dotkliwych upokorzeń otrzyma się samorząd.

Wiedziano, że projekt samorządu mieści w sobie najwyraźniejsze upośledzenie żywiołu polskiego na rodzimej ziemi, cieszono się jednak myślą, że to cudackie pokurcze może być etapem na drodze do dalszych zwycięstw.

Ale i tę resztę złudzeń rozwiano w ostatnich tygodniach: podczas rozpraw nad projektem samorządu odesłano projekt do komisyi, celem dokonania w nim różnorodnych poprawek, co w potocznym języku, wolnym od kłamnej dyalektyki dumskiej, oznacza pogrzeb pierwszej klasy.

Zignorowano brutalnie pokorę polskiej reprezentacyi, która w obawie o utratę samorządu zamieniła się raczej w korporacyę braci pokutniczej, chodzącej we włosienicy moralnej wśród przestronnych sal Taurydzkiego pałacu.

Nic nie pomogło, *Priwislinje* będzie w dalszym ciągu niepodzielnym łupem Skałłonów i Bibikowych.

Stara zasada *divide et impera* podszepnęła opiekuńczemu rządowi nagromadzenie w stolicy Polski, w jej sercu czującem — Warszawie olbrzymiej falangi napędzonych z Rosyi litwaków, by w chwili odpowiedniej wygrać tę bezdomną masę przeciw prawowitym mieszkańcom Królestwa.

Klęska wyborcza w Warszawie jest bowiem w znacznej części rezultatem jątrzącej polityki zaborcy, któremu najniespodziewaniej poszli na rękę małpujący go w bezwzględności nacyonalistycznej przywódcy... „stronnictwa niezawisłych aszantów".

Do klęsk z zewnątrz przybyła wojna domowa, jakby dla zaokrąglenia ciężkich doświadczeń i mąk i rozpętała rasową nienawiść.

Rok rozpoczęty pod smutnemi auspicyami smutne przyniósł rezultaty i gdyby nie odporność Królestwa, jego duma i godność w ciężkich chwilach przeżytych już cierpień, przyszłoby zaiste zwątpić w przyszłość najbliższą.

Przemocą tłoczy się jednak do głowy niezapomniany zwrot z „Historyi powstania" Maurycego Mochnackiego: „Toco się działo w Polszcze od chwili, jak ziemię naszą źli sąsiedzi rozerwali pomiędzy siebie, pokazuje dostatecznie, że w nas jest pewna siła, którą trzeba nazwać siłą dźwigania się w każdym upadku. „U nas tylko wykształciło się i upowszechniło nieznane innym ludom, życie po śmierci politycznej".

To życie znalazło wyraz w dumnym, błogosławionym harcie Królestwa polskiego wobec sprzysiężonych nieszczęść.

Kongresówka wytrwa na czujnej niezmordowanej warcie u stopni ołtarza Ojczyzny i w chwili stanowczej obwieści donośnie: *Resurge Polonia!*

ZABÓR PRUSKI W 1912 ROKU.

Lwów, 30 grudnia.

(*l*) W dziejach zaboru pruskiego rok ubiegły zapisał się nowemi smutnemi doświadczeniami i ciosami.

Zaraz na wstępie przyniósł on tamtejszemu społeczeństwu polskiemu przykrą porażkę przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Walka wyborcza skończyła się stratą dwóch mandatów poselskich. — Jeden z nich stracono wprawdzie wyłącznie wskutek niebywałych wprost gwałtów i nadużyć pruskiej władzy wyborczej — zupełnie bez winy po stronie polskiej — mianowicie mandat z okręgu Świeże w Prusach zachodnich i ten mandat w ostatnim tygodniu ubiegłego roku znów odzyskany został — za to utrata drugiego była wyłącznie następstwem rozterek i waśni w polskim obozie narodowym. Był to w dodatku mandat świeżo dopiero, bo przed 5 laty wydarty przez dzielny lud polski na Śląsku z rąk niemieckich. Owe rozterki wewnętrzne, wywołane wśród tamtejszego, w sprawach narodowych do niedawna tak solidarnego i karnego społeczeństwa polskiego przez zachłanną, nie-

---

TADEUSZ RITTNER.

OPOWIADANIE KARZEŁKA.

Mówił zawsze prawdę — ale mimo to miał niesłychane powodzenie w towarzystwie. Ze względu na swój cynizm i niezwykły wygląd. Był tak mały, że mógł występować za pieniądze; ponieważ sam miał pieniądze, więc występował niejako za darmo.

Przepadał za kobietami różnego rodzaju. Był pod tym względem dziwnie wszechstronny. One nie brały go, rozumie się, „seryo", ale... bądź co bądź mówiły z nim chętnie. Zresztą, któż tam może wiedzieć... W dżungli miłości zdarza się wszystko.

Nazywali go „Toto".

Raz, w pewnym dość niemożliwym „lokalu" opowiadał mi Toto nad ranem następującą, mojem zdaniem bardzo nieprawdopodobną historyę o lekarzu Pafnuckim, mężu sławnie pięknej kobiety, rudowłosej Natalii.

— Może ci wiadomo — zaczął — że kochałem się w Natalii i że Pafnucki był moim kolegą szkolnym —

— A! — zdziwiłem się (co do drugiego punktu).

— Ale nie wiesz z pewnością — mówił dalej Toto — że Pafnucki jest łotrem...

— Tego nie wiem — rzekłem (bez świętego oburzenia, bo Toto mówił o wszystkiem niestworzone rzeczy).

— Nie? Więc cieszę się, że ci zrobiłem miłą niespodziankę. Zresztą Pafnucki ma literalnie wszystko, majątek, zdrowie. urodę, śliczną i wierną żonę...

— Wierną? — spytałem (zdziwiony jedynie faktem, że Toto komuś przyznaje cnotę).

— Tak — rzekł Toto głosem stanowczym — i ten brak jej inteligencyi...

— (Aha — uspokoiłem się — więc to nie jest cnota).

— ...był głównym powodem mojej rozpaczy. Natalia kocha męża. Hultaj ten Pafnucki! Co za niesprawiedliwość! Gdyby raz zwrócić na to uwagę socyalistów...

— Dlaczego socyalistów?

— Bo to przecież taka sama „kradzież", jak własność prywatna. Czy nie? Mieć taką kobietę wyłącznie dla siebie! Wogóle, Pafnucki jest kapitalistą życiowym pod każdym względem. Jest miły, dobry...

— Dobry? — spytałem (bo choć dobroć Pafnuckiego należy do znanych powszechnie pewników, jednak w kołach Tota...)

— Czy może myślisz, że to zasługa?! — wrzasnął Tato — nie, to jest taka sama niezasłużona łaska, jak piękność, talent, majątek... Czy myślisz, że ja sam nie chciałbym być dobry?!

— Może — wtrąciłem nieśmiało — ale przed chwilą mówiłeś przecie, że Pafnucki jest łotrem...

— A cóż to ma jedno z drugiem? Można być dobrym, tak jak się ma grecki nos a mimo to być ostatnim szubrawcem. Wracając do rzeczy, nienawidziłem Pafnuckiego od pierwszej klasy gimnazyalnej, bo już wtedy był kapitalistą. Wszyscy koledzy lubili go za jego wprost wyrafinowaną dobroć — zresztą także za siłę, odwagę, zręczność. — Kiedy zaś po dwudziestu latach sprowadził się do miasta, nie zdziwiłem się wcale, że miał za żonę kobietę, za którą ja sam szalałem oddawna. Bo miał wogóle — wszystko.

Zacząłem u nich bywać, żeby mu... zabrać Natalię. Tymczasem po kilku dniach przekonałem się, że ona kocha tylko jego. Czy to nie kalectwo u takiej kobiety? Nie ulega kwestyi, że byłbym mu ją wziął z łatwością, gdyby nie ta głupia przeszkoda. —

(W tem miejscu Toto spojrzał mi w oczy; ile razy mówił takie, ze względu na swą potworną brzydotę bardzo drażliwe rzeczy, wpatrywał się przenikliwie w słuchacza, tak jakby chciał go wprawić w zakłopotanie).

...Otóż bywałem u nich codziennie, a Pafnucki z powodu swej dobroci nie wyrzucił mnie nigdy za drzwi. Także ona mię znosiła a nawet śmiała się z moich żartów. Przepadałem za jej śmiechem. Działał na mnie także dziwnie zapach jej sukień. — Naturalnie, że to były jakieś perfumy, ale — przedewszystkiem, nie ma perfum dla wszystkich, bo u jednej kobiety pachną te same „Violettes de Parme" tak, a u drugiej inaczej, a powtóre... dowiedziałem się ku mej niesłychanej radości, że Pafnucki — nie ma powonienia.

(W tem miejscu Toto uśmiechnął się rozkosznie, a ja zdziwiłem się bardzo, bo nie słyszałem nigdy, że można mieć nos tępy, martwy bez czucia).

Dowiedziałem się o tem od niego samego. I przyznam się, że była w tem dla mnie pewna pociecha, ulga, satysfakcya. Pomyślałem, że Pafnucki ma wprawdzie wszystko — ale za to jest kaleką.

(Tu karzełek spojrzał mi znowu przenikliwie w oczy, a ja aż zbladłem z ambarasu).

...On ma niby Natalię, ten kwiat cudowny — a jednak niema jej całej. Bo zapach jest duszą kwiatu. Wogóle, jak można nie mieć powonienia! To jest prawie tyle, co nie być muzy-

przebierającą w środkach taktykę narodowej demokracyi, wydały inny jeszcze, daleko boleśniejszy skutek, bo ubytek blizko 30.000 osób polskich właśnie na Śląsku. Brutalne ataki endeckie na inne polskie stronnictwa i grupy, oszczerstwa i podejrzenia, miotane z tej strony aż nazbyt hojnie na polskich jej przeciwników politycznych, tak zdezoryentowały i zraziły znaczne zastępy odzyskanego co dopiero dla polskości ludu śląskiego, że część przeszła do obozu socyalistycznego, a druga uległa presyi niemiecko-katolickiego centrum i na jego glosowała kandydatów. Szkoda, wyrządzona tą taktyką, była tak ciężka, że bodaj czy w całej pełni da się jeszcze powetować nawet dłuższą sumienną pracą nad lepszem uświadomieniem tych tysięcy, odpadłych od obozu narodowego.

Tymczasem hakata pruska, zachęcona do dalszej walki temi waśniami po stronie polskiej, coraz głośniej domagała się nowych ustawowych środków germanizacyjnych, przedewszystkiem zaś rozpoczęcia akcyi wywłaszczania na mocy uchwalonej przed czterema laty ustawy. Rząd pruski z początku wobec tych nalegań zachowywał się odpornie, wreszcie jednak uległ im o tyle, że w maju przez usta min. roln. oświadczył w Sejmie, iż wywłaszczać będzie te majątki ziemskie polskie, które drogą sprzedaży zmieniają właściciela. Gdy jednakże minęło kilka miesięcy, a mimo dokonanych kilku takich transakcyi rząd nie zabierał się do wywłaszczania, w tamtejszem społeczeństwie polskiem nowa zrodziła się nadzieja, że na razie jeszcze uniknie ono tego przynajmniej ciosu. Tem większe też powstało oburzenie i rozgoryczenie, gdy rząd pruski w październiku r. b. nagle zupełnie, bez wszelkich dalszych zapowiedzi i przygotowań zadekretował od razu ekspropryacyę aż czterech polskich majątków ziemskich w łącznym obszarze 1.700 hektarów. Nagłość tego kroku nasunęła uzasadnione przypuszczenie, że przedsięwzięto go nietylko w interesie pruskiej polityki kolonizacyjnej, lecz także z motywów i w celach polityki zagranicznej, mianowicie ze względu na Rosyę wobec grożącego zatargu między nią a Austryą.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim odpowiedziało na ten akt brutalnego rabunku swej ziemi nietylko protestem w Sejmie pruskim i wiecami protestującymi, lecz także silną akcyą odwetową w postaci bojkotu niemieckiego handlu i przemysłu. Akcya ta, o ile przeprowadzona zostanie konsekwentnie i wytrwale, nietylko powiększy zastęp przeciwników wywłaszczania po stronie niemieckiej, lecz nadto jeszcze wzmocni ekonomiczną pozycyę tamtejszej ludności polskiej. Pierwszy z tych celów w pewnej mierze już osiągnęła, jeśli zaś powiodłoby się zorganisować tam także bojkot niemieckich właścicieli ziemskich przez polskich robotników rolnych, strona niemiecka przypłaciłaby ten rabunek polskiej ziemi ogromnie dotkliwemi stratami.

Zachowanie się polskiego społeczeństwa zaboru pruskiego wobec nowego ciosu było pełne godności i świadczące o wielkiej ufności w siły własne. Bez skarg i żalów przystąpiono też odrazu do zacieśnienia narodowej organizacyi przez stworzenie naczelnej władzy w postaci Rady narodowej i w kilku tygodniach zebrano dla niej około 50.000 mk. tytułem funduszu obronnego. Lecz akcyę tę znów w pewnej mierze paraliżują wcale nie dwuznaczne zakusy tamtejszej, zresztą nielicznej endecyi — zagarnięcia tej władzy naczelnej w swoje ręce.

Dało to pośrednio powód do utworzenia się z szeregów młodszego ziemiaństwa polskiego nowegj organizacyi politycznej, niejako wolnowzględnie neokonserwatywnej, która jednakże dotychczas ściślejszego programu politycznego jeszcze nie ogłosiła.

Ciosem, boleśniejszym jeszcze, niż grabież ziemi przez wroga, stał się dla tamtejszego społeczeństwa polskiego zbrodniczy czyn jednego z ziemian, Władysława Taczanowskiego, który dobrowolnie dla marnego zysku w ręce wroga oddał 1500 ha. polskiej ziemi. Haniebny ten czyn, wywołał tem bardziej przygnębiające wrażenie, ponieważ ogólnie sądzono, że ziemiaństwo polskie w tym zaborze zupełnie już oczyszczone zostało z tego rodzaju wyrodnych jednostek.

Poza tem rozwój ludności polskiej w tym zaborze był w roku ubiegłym dość korzystny zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. I w tym roku odzyskano około tysiąca ha. ziemi z rąk niemieckich, mimo coraz większych utrudnień, kapitały polskie w spółkach kredytowych i zarobkowych wzrosły znów o blizko 40 mil. mk. a i handel i przemysł wykazał na odbytych lokalnych wystawach znaczne postępy.

Nie brakowało też usiłowań kulturalnych, stworzono zasobne Towarzystwo dla popierania sztuki polskiej i dalej wzmacniano podwaliny już istniejących instytucyi kulturalnych. Sytuacya tego zaboru jest też i dziś jeszcze tego rodzaju, że mimo możliwych dalszych wywłaszczeń, mimo grożącej nowej antypolskiej ustawy parcelacyjnej — o jego przyszłość narodową ogół polski najzupełniej spokojnym być może — byle tylko nie pojawiło się w nim więcej takich Taczanowskich i byle tylko narodowa demokracya przez wywoływanie waśni wewnętrznych nie osłabiała jego siły odpornej.

---

kalnym. Ileż przez to się traci! A jeśli i niejedno przez to się zyska, to jednak uwzględnij, że i cierpienia zmysłów należą do treści życia.

Przyznam się, że dowiedziawszy się od Pafnuckiego o jego kalectwie, prawie zacząłem go lubić. I może lubiłbym go dotychczas, gdyby nie następujące drobne zdarzenie.

Natalia wyjechała na kilka dni do swej matki, a nazajutrz po jej wyjeździe Pafnucki przeziębił się i położył się do łóżka. Musiałem go odwiedzać. Bo przecież nie mogłem nagle tam nie bywać, dlatego że jej nie było.

Przychodziłem, jak zwykle, koło szóstej.

Pafnucki leżał w małym pokoiku, piekielnie gorącym, bo ogrzewanym dość dużym piecem gazowym.

— „Nie wytrzymam“ — mówiłem zawsze, już po kwadransie i Pafnucki pozwalał mi gasić ogień piekielny.

Raz, podczas mojej wizyty, nadszedł list od Natalii. Odebrałem go sam od listonosza, bo sługi, korzystając z nieobecności pani i niemożliwej dobroci pana, co wieczora na kilka godzin wykradały się z domu.

Koperta listu pachniała nią, i w przedpokoju wahałem się chwilę, czy oddać Pafnuckiemu jego własność. Ale w końcu nie było rady. Kiedy jednak Pafnucki wziął list do ręki i zaczął go czytać, ogarnęła mię wściekła zazdrość. W tej samej sekundzie pomyślałem: Najpierw, że Pafnucki nie czuje zapachu listu, bo nie ma powonienia — a powtóre, że gdyby Pafnucki nie żył, Natalia pokochałaby mię z pewnością. Bo dlaczegoż...

(Tu spojrzał mi Toto wprost groźnie w oczy).

— ... Nie miałaby mnie właśnie pokochać?! I odchodząc, nieznacznie... odkręciłem kurek zimnego już pieca.

Ale na drugi dzień Pafnucki — żył mimo wszystko.

Byłem zdziwiony, ale potem przyszło mi na myśl, że może pokojówka wróciła wczoraj wcześniej do domu i poczuwszy zapach gazu w sypialni, w sam czas jeszcze zapobiegła katastrofie. Na mnie nie mógł paść najmniejszy cień podejrzenia, bo najpierw jestem dżentelmenem i przyjacielem Pafnuckiego...

(Toto chrząknął energicznie).

... A powtóre rzecz mogła się zdarzyć przez prostą pomyłkę, przez nieuwagę.

Bądź co bądź, postanowiłem nie dać za wygraną i pożegnawszy się drugiego wieczoru z Pafnuckim, znowu cichaczem odkręciłem kurek.

A następnego wieczoru Pafnucki — znowu wyglądał, jak róża.

Podając mu rękę, łamałem sobie właśnie głowę nad dziwnie zagadkową przyczyną nieudania się mego zamachu, kiedy nagle Pafnucki, ni stąd ni z owąd, powiedział swym słodkim, anielskim głosem:

— Bo ja... właściwie... mam powonienie...

Zrobiło mi się w pierwszej chwili trochę niemiło, ale (ty mię znasz) niedługo potem uśmiechnąłem się, jakby nic.

— Ach, więc masz powonienie?! A dlaczego, hultaju, przed kilkoma dniami skłamałeś, że nie masz?

Pafnucki zarumienił się, jak panienka.

— Nie gniewaj się... — zaczął nieśmiało, opuszczając oczy — ale ja tylko tak... z dobrego serca... Chciałem ci zrobić przyjemność...

A teraz powiedz sam, czy to nie łotr?!

Rok 1912 w polityce międzynarodowej.

Lwów, 31. grudnia.

(#) W sto lat po wielkiej klęsce napoleońskiej przeżyliśmy właśnie rok, który w następstwach swoich z pewnością będzie niemniej ważny, niźli była tamta data. Był to rok, pominąwszy pomniejsze wypadki, jednej wielkiej rewolucyi, która zmieniła ustrój największego na świecie narodu i państwa, a zarazem rok dwóch wojen, które przekształcą poprostu nie do poznania mapę niektórych okolic naszego globu.

Łatwiej dziś o danie obrazu całości, bo ten obraz sam się tworzy, natomiast trudniejsze jest zrozumienie poszczególnych kwestyi, bo bezustannie trzeba mieć przed oczyma całość, w którą się dziś wszystko nierozerwalnie łączy. Dziś natomiast życie narodów jest tak ze sobą związane, że na krańcach świata nic się nie może zdarzyć, coby się nie odbiło natychmiast na życiu Europy i naodwrót.

Tę łączność wszystkich interesów międzynarodowych w chwili obecnej najłatwiej wytłumaczyć istniejącymi sojuszami. Wprawdzie stoją, zgrupowane w dwa wielkie sojusze, tylko Niemcy, Austrya i Włochy przeciw Rosyi, Francyi i Anglii, ale niezliczone są nici, które łączą te państwa i z państwami przeciwnej grupy i z wszystkimi niemal pozostałymi czynnikami międzynarodowymi, nie wchodzącymi w skład ani trójprzymierza, ani trójporozumienia.

Ale przypisywać łączność polityki światowej samym tylko istniejącym sojuszom, byłoby zbyt płytkie. Raczej należałoby stwierdzić, że zarówno ta łączność, jak powstanie wymienionych sojuszów, wynikają z trzeciej wspólnej przyczyny. Jest nią postęp cywilizacyjny, który zbliża do siebie kraje i narody i sprawia, że muszą one bezustannie szukać siebie wzajemnie, że jedne od drugich coraz bardziej zależą, że walka o byt pomiędzy nimi toczy się z blizka, coraz szybsza, coraz namiętniejsza.

Naturalnie w tej walce mocarstwa europejskie stanowią główny ośrodek, ich rywalizacya w roku, który właśnie żegnamy, zmieniła swój charakter. Mocarstwa europejskie szukały dotąd skrajów cywilizacyi do porachunk w między sobą, jak tego przykładem jest popchnięcie Japonii przez Anglię do rozprawy wojennej z Rosyą. W tym roku natomiast ognisko zapalne polityki światowej przeniosło się do Europy i to w okolice, które były kolebką cywilizacyi europejskiej, bo nad brzegi Morza Śródziemnego, gdzie się rozegrały obie wielkie tegoroczne wojny i włosko-turecka i bałkańska. Toteż ma się wrażenia, jakgdyby stosunki międzynarodowe zbliżały się szybkim krokiem do likwidacyi, a wraz z tem wypływają na wierzch rozmaite nibyto dawno pogrzebione, ale niezałatwione kwestye — w pierwszym zaś rzędzie — kwestya polska. Od dłuższego już czasu pulsowała ona coraz silniej, a ludzie i ludy w świecie przychodziły do coraz to oczywistszego przekonania, że przemilczeć jej niepodobna. Przekonanie to żywią i Prusy, które je wyraziły po swojemu, przyśpieszając w minionym roku sprawę wywłaszczenia...

Ale sprawę polską wyrzuciła na wierzch dopiero wojna bałkańska, dzięki której przekonano się z gotowości naszego społeczeństwa na rzecz Austryi, że Polska nawet pod względem militarnym jest czynnikiem nie do pogardzenia. Nie pozostało to bez wrażenia nawet na Rosyi, której żywioły rządzące jeszcze tak niedawno popisywały się wprost cynizmem w sprawie wyłączenia Chełmszczyzny, a teraz już w ostatnich dniach, na jednem z posiedzeń nowowybranej, czwartej Dumy, która po raz pierwszy zebrała się 28 listopada, prezydent rosyjskiego gabinetu Kokowcew wypowiedział mowę wprost kokietującą Polaków!... I może jeszcze nawet przyjść do rywalizacyi o nasze względy, w której Austrya będzie miała bardzo silne atuty w ręku w dążnościach swoich federalistycznych, o których w Wiedniu mówi się coraz głośniej i coraz poważniej. Dziwnych, bardzo dziwnych rzeczy gotowiśmy dożyć w inną znów rocznicę, bo w pięćdziesięciolecie ostatniego powstania...

To jest najogólniejsza charakterystyka spraw międzynarodowych w r. 1912. Pozostaje jeszcze w celu jej uzupełnienia podać niektóre ważniejsze zdarzenia w poszczególnych krajach na świecie. Zaczynając więc od Ameryki i postępując na zachód widzimy, że Stany Zjednoczone w ubiegłym roku zajęte były walką o prezydenturę, która już pod koniec roku zakończyła się klęską stronnictwa republikańskiego, a więc kandydatur Tafta i Roosevelta, a wyborem po wieloletniej przerwie znów kandydata demokratycznego Wilsona. Poza tem Stany zajmowały się blizkiem otwarciem kanału Panamskiego i zabezpieczeniem sobie wszelkich z niego korzyści. Nie liczyły się przytem z żadnemi traktatowemi i międzynarodowemi zobowiązaniami, więc strategiczne korzyści zapewniły sobie przez postanowienie obwarowania kanału, a handlowe przez przyznanie przywilejów w opłatach kanałowych okrętom amerykańskim, co nawet doprowadziło niemal do zatargu z Anglią. Reszta polityki amerykańskiej mieści się w intrygach wśród wiecznie ze sobą wojujących państw południowo-amerykańskich, a zwłaszcza w domowej wojnie meksykańskiej, co wszystko ma im z czasem zapewnić hegomonię na całym kontynencie amerykańskim.

Najbliższy sąsiad Ameryki na zachód Japonia, straciła w roku 1912 genialnego swego władcę, odnowiciela Japonii i pogromcę Rosyi, mikada Mutsuhito, który zmarł 29 lipca. — Zgon jego zaskoczył kraj w chwili ważnej, bo kiedy stosunki z sprzymierzeńcem Rosyą nie są dobre i kiedy trzeba mieć baczne oko na bieg wypadków w Chinach, gdzie rewolucya, rozpoczęta w roku 1911, w roku, obecnie zakończonym, osiągnęła cel swój ostateczny, przez zaprowadzenie republiki, przy pozostawieniu — co prawda — cesarzowi godności i tytułu. Nową republikę czeka poważny zatarg z Rosyą o Mongolię, o którą się też i Japonia niepokoi. Natomiast sprawę tybetańską załatwiono w duchu autonomicznym, a po myśli Anglii, która znów w Indyach ma poważny kłopot w niezadowoleniu ludności czego wyrazem był zamach z przed kilku dni na wicekróla tego kraju. Pewne skrępowanie i Anglii i Rosyi innemi sprawami może mieć dla Persyi ten dobry skutek, że nie tak prędko jeszcze przyjdzie może do jej podziału pomiędzy jej opiekunki.

Wkraczamy z kolei do Europy, która po roku 1911 otrzymała w spadku wojnę trypolitańską, zakończoną w roku 1912 dopiero 18 października pokojem w Ouchy. Tu najważniejszym wypadkiem była wojna bałkańska. Ale zanim przypomnimy niektóre daty jej dotyczące, aby się nie wracać potem, zaznaczyć musimy zdarzenia inne, o ile nie zostały uwzględnione we wstępnych uwagach. A więc w Niemczech odbyły się nowe wybory do parlamentu, które przyniosły niespodziankę, bo prawie równość głosów pomiędzy blokiem konserwatywno-centrowym a postępowo-socyalistycznym. Ten skład jednakże parlamentu nie przeszkodził mu uchwalić nowej ustawy wojskowej, powiększającej armię lądową o 29.000 żołnierzy, a flotę wojenną o 5 nowych okrętów. Z innych wydarzeń ważniejszy jest zgon księcia Luitpolda, regenta bawarskiego d. 12 grudnia.

Mała Dania miała w minionym roku żałobę: dnia 15 maja zmarł podczas podróży w Hamburgu, wśród przykrych okoliczności król jej Fryderyk, a w miejsce jego wstąpił na tron król Krystyan X. Inne państwa północno-europejskie niedały wiele o sobie do mówienia, pozatem, że Norwegia wsławiła się odkryciem bieguna południowego przez Roalda Amundsena.

Natomiast Belgia dostarczyła interesującego tematu politycznego, postanawiając zaprowadzić u siebie powszechną służbę wojskową, któraby jej dała w razie wojny europejskiej możność wystawienia 150.000 wojska na obronę swej nietykalności i w celu przeszkodzenia, aby Niemcy i Francya nie starały się dobrać do siebie, z pominięciem swych linii granicznych fortyfikacyi, przez terytoryum belgijskie.

We Francyi rok przeminął spokojnie, tak że najważniejszem tam zdarzeniem było objęcie prezydentury gabinetu i ministerstwa spraw zagranicznych przez senatora Poincarégo, który ma wszelkie szanse że za dwa tygodnie zostanie prezydentem republiki. Anglia brnęła dalej w zabójczych dla niej walkach partyjnych, tak że tylko im można przypisać nagłe ustąpienie ministra wojny Haldana przed dokończeniem reorganizacyi armii. Także i kierownictwo floty pod sam koniec roku się zmieniło i objął je ks. Battenberg, brat pierwszego władcy Bułgaryi. Portugalia nie wyszła jeszcze z okresu chronicznej rewolucyi, która znów w Hiszpanii dała znak życia zamordowaniem przez anarchistów prezydenta ministrów Canalejasa, w którego miejsce ster gabinetu objął hr. Romanones. Nakoniec Austro-Węgry, które od wybuchu wojny bałkańskiej są osią polityki europejskiej, miały nadto w minionym roku ciężkie przesilenie finansowe, walkę Tiszy z opozycyą na Węgrzech, która doprowadziła do zamachu Kovacsa, a szereg obstrukcyi w parlamencie wiedeńskim, wreszcie zgon ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala, d. 17 lutego i przyjście na jego miejsce hr. Berchtolda.

Co się tyczy wojny bałkańskiej, to tutaj poprzestaniemy tylko na dyplomatycznej jej stronie. Owoż zwlekanie mocarstw z reformami macedońskiemi popchnęło państwa bałkańskie na drogę samoobrony i już w maju 1912 r., niektóre pisma francuskie doniosły, że się utworzył Związek bałkański na podstawie traktatów tajnych pomiędzy Bułgaryą a trzema innemi państwami t. j. Serbią, Grecyą i Czarnogórą.

W sierpniu Związek był już powszechnie wiadomą rzeczą, jak niemniej to, że jego celem jest wojna z Turcyą. Tej wojnie chciano zrazu zapobiedz i mówiono o tem już podczas wizyty Poincarégo w Rosyi, na któreto odwiedziny kierownik francuskiej polityki udał się dn. 9. sierpnia. W kilka dni potem dnia 15. sierpnia hr. Berchtold wystąpił z propozycyą porozumienia mocarstw w sprawie bałkańskiej, później zaś, kiedy wojna stawała się coraz bardziej nieuniknioną Poincairé proponował rozmaite swoje formułki w celu jej zlokalizowania przynajmniej, co się też powtarzało jeszcze w początkach wojny. Ostatniem usiłowaniem zażegnania jej była wspólna nota mocarstw do państw bałkańskich z 7. października, ale Czarnogóra ubiegła jej doręczenie i już 8. października rozpoczęła wojnę.

W ślad za tem Bułgarya odpowiedziała dn. 13. owego miesiąca mocarstwom, że ich pośrednictwo przychodzi za późno, a 17. października wojna się rozpoczęła także na terenie serbskim i bułgarskim. Przebieg jej wiadomy aż do 3. grudnia, kiedy podpisano pod Czataldżą zawieszenie broni i odtąd dyplomacya znów przyszła do głosu w postaci reunionu ambasadorów w Londynie i konferencyi pokojowej, która tam się również rozpoczęła dn. 14. grudnia. Prace jej jak się zdaje, są jeszcze dalekie od ukończenia, a tem samem musi pozostać niezamknięty bilans polityczny pamiętnego, historycznego roku, który zwał się rokiem 1912.

KIDERLEN-WAECHTER.

Lwów, 31 grudnia.

(*l.*) Zmarły wczoraj nagle w Stuttgardzie sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej dla spraw zagranicznych Kiderlen-Waechter uchodził przez pewien czas za najzdolniejszego obok zmarłego niedawno barona Marschalla-Bibersteina, dyplomatę niemieckiego. Ta pochlebna dla niego opinia była może trafną — lecz tylko wobec faktu, że obecna dyplomacya Niemiec jest wogóle bardzo ubogą w wybitniejsze zdolności i w głośniejsze nazwiska.

Był czas, w którym zmarły sekretarz stanu cieszył się w szerokich kołach niemieckich nawet pewną popularnością, lecz popularność tę zawdzięczał on głównie pismom humorystycznym i dowcipom sprawozdawców parlamentarnych,

którzy z upodobaniem wielkiem opisywali — jego czerwoną kamizelkę i wielkie chińskie okulary w grubej, rogowej oprawie, oraz jego nieco rubaszny, nie bardzo dyplomatyczny sposób przemawiania na mownicy parlamentu. Lecz i tę popularność podkopała znacznie sprawa marokańska, zwłaszcza zaś sprawa Agadiru, w której Niemcy przykrą ponieśli porażkę. Za porażkę tę, za sprowokowanie Francyi i Anglii, oraz za niebardzo zaszczytny następnie odwrót Niemiec opinia publiczna jego przedewszystkiem pociągała do odpowiedzialności. Czy on rzeczywiście w sprawie tej zawinił, trudno dziś już dociec.

Stanowisko niemieckich sekretarzy stanu dla spraw zagranicznych jest pod rządami Wilhelma II. wogóle bardzo trudne. Obecny władca Niemiec niejednokrotnie przecie oświadczał, że sam pragnie być „swoim" ministrem spraw zagranicznych. Nawet zręczny i jako dyplomata rzeczywiście wybitny ks. Bülow zmuszony był w tej dziedzinie ulegać woli oraz impulsywnym porywom cesarza i za te porywy brać odpowiedzialność przed opinią publiczną. Może więc i Kiderlen-Waechter był tylko wykonawcą „wyższej woli" i za nią cierpiał.

Swoją drogą — już od lat dwóch — nie cieszył się on względami Wilhelma II. i co miesiąc niemal pojawiały się pogłoski, że ustąpi ze swego stanowiska i zamieni urząd sekretarza stanu na stanowisko ambasadora. Fakt, że mimo to wytrwał tak długo na tej niewdzięcznej pozycyi — nasuwa przypuszczenie, że trudno było w jego miejsce znaleźć osobistość odpowiedniejszą.

Kto teraz obejmie spuściznę po nim, w tej chwili nie wiadomo jeszcze.

CI, CO ODESZLI W R. 1912.

(*Vki*) Pójdźmy pomiędzy cmentarze, pomiędzy świeże jeszcze krzyże i nagrobki, by zanieść wspomnienie tym, którzy w minionym roku odeszli, a niejedna placówka i niejeden posterunek narodowej pracy pustką odtąd stanął niezastąpioną...

Zrobiło się w r. 1912 zimniej i ciemniej na ziemi polskiej: umarł Bolesław Prus...

W życiu publicznem naszej dzielnicy wybom dokonał się wielki: Zabrakło Stanisława Badeniego...

Oto dwa najpełniejsze kłosy, kosą śmierci w r. 1912 podcięte...

A obok nich legł łan innych, niemniej pełnych i dojrzałych. Zabrało żniwo śmierci wielu takich, dla których wspólny w sercach ogółu nagrobek, nagrobek z napisem: którzy się dobrze zasłużyli Ojczyźnie...

Więc najpierw uszczupliły się z każdym dniem rzadsze i coraz bardziej ku ziemi pochylone szeregi tych, którym dzisiejsze pokolenie zazdrości, że krwią mogli zaznaczyć swą miłość niepodległości. Umarło w r. ub. wielu uczestników walk z 1831 i 1863 r. Gdzieś w Płockiej ziemi zamknął oczy ostatni jeszcze żywy czwartak, 108-letni starzec Ignacy Gasęcki, w Częstochowie zmarł Jan Gliński, żołnierz 1831 roku. A oto ci weterani styczniowego powstania, którzy zmarli w przededniu półwiekowej rocznicy:

Karol Lewakowski, członek rządu narodowego, Władysław Brandt, Józef Grekowicz, wodzowie oddziałów, Jan Biechoński, adjutant Chmielińskiego Julian Święcicki, Bolesław Długoszowski i w. i. W Londynie zamknął oczy tyle zasłużony filozof Henryk Struwe, w Warszawie żyć przestał sędziwy arcybiskup Wincenty Popiel, w ostatnich dniach wreszcie zmarł dostojny ks. Jerzy Czartoryski.

Na murach uniwersytetu lwowskiego nieraz też powiewała żałobna chorągiew: Umarł Henryk Kadyi, Alojzy Winiarz, Jan Jordan, wszyscy dobrze zapisani w pracy nad rozwojem kazimierzowskiej wszechnicy. Z grona profesorów politechniki ubyli: Seweryn Widt, senior profesorów Bogdan Maryniak, Roman Gostkowski, Adam Łukaszewski. W Petersburgu Jan Ptaszycki, znakomity matematyk.

Odeszli w r. 1912 dzielni pionierzy i szeregowcy na rozmaitych polach pracy publicznej: b. prezydent miasta Stanisław Ciuchciński, posłowie: Franc. Tomaszewski, ks. Leon Pastor, Adolf Vayhinger, niestrudzony na polu przemysłu Wenanty Szydłowski, M. Lazarus, Eliasz Goldhammer, F. Obtułowicz, Józef Merunowicz, Zdzisław Marchwicki i i.

Muzyka polska straciła w tym roku przedewszystkiem — Jana Galla, potem Wieniawskiego, teatrowi ubył aktor zasłużony Władysław Woleński.

Wśród braci literackiej niejeden też wyłom powstał: Zamknął oczy tak ongi ceniony humorysta Jordan-Wieniawski, zapoznawany poeta Wacław Rolicz-Lieder, czynny we Francyi literat i publicysta Kazimierz Stryjeński, zapalony kolekcyoner i pisarz Leopold Meyet, ceniony kiedyś poeta Bronisław Komorowski, pedagog i historyk literatury Edward Grabowski, nieodżałowany publicysta Antoni Donimirski i kilku innych, którzy twardy polski ugór lemieszem pióra w znoju orali.

MAŁY FEJLETON.

ZABAWKI NA STRYCHU.

Moje biedne, popsute zabawki,
To wy tu pod tym pyłem żyjecie?
„Czego od nas już chcesz? Myśmy dawno
Zapomniały o wszystkiem na świecie."

Nie poznajesz mnie stara latarnio,
Coś mi słała magiczne swe blaski?
„Tak już mało pamiętam. Ktoś potłukł
Uśmiechnięte me, szklane obrazki."

A ty czemu się chowasz i milczysz,
Książki cudnej jak baśń bohaterze?
„Jabym sny me ci jeszcze przypomniał,
Ale sam w nie już dawno nie wierzę."

Tak się smucę tem wszystkiem, tym mrokiem,
Tą żałością i biedą tą waszą.
„Nie strasz nas. My się bardzo boimy.
Tak te ciemne pająki nas straszą."

A ty smutny, drewniany koniku,
Czyś się znudził już wieczną swą drogą?
„Jabym chętnie w nią jechał i dzisiaj,
Ale wozić nią nie mam już kogo."

A wy, klocki, dlaczego w tym kącie
Tak bezładnie i cicho leżycie?
„Tyle razyśmy chciały budować,
Ale zawsze zburzyło nas życie."

Pamiętacie choć moją tęsknotę,
Dobrotliwie tak przez was darzoną?
„My nie znamy cię. Strych tylko znamy,
Na który nasze sny wyrzucono."

A wy czemu tak rzewnie płaczecie,
Zbiedzone, postarzałe me karły?
„Nie mów głośno, bo w tamtym pokoju
Nasz królewicz spoczywa umarły."

Ja po świecie o niego pytałem,
Ale znikąd nie było ni słychu.
„Nic nie wiemy. O wszystkiem, co było,
Zapomniałyśmy dawno na strychu."

A ty cichy, wysmukły pajacu,
Kogoś stracił i po kim w żałobie
Chodzisz? Po kim w czarny ten jedwab
Wystroiłeś się dzisiaj?... „Po tobie."

STANISŁAW MAYKOWSKI.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Wtorek (31 grudnia): rzym.-kat. Sylwestra. Gr.-kat.: Sewastyona.

Wschód słońca o g. 7·20 rano, zachód słońca o g. 3.22 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, czasami małe opady, trochę cieplej, wiatry zachodnie, dość silne.

Galicya zachodnia: Wypogadza się, trochę zimniej, wiatry dość silne.

Wieczory Sylwestrowe.

Wielka reduta artystyczna w Pałacu sportowym, na rzecz Tow. wzaj. pomocy członków teatru miejskiego.

Reduta Tow. „Jad Charusim" we własnej sali.

Wieczór Sylwestrowy w Kasynie miejskiem.

Wieczór Sylwestrowy w Kasynie urzędniczem (Rynek l. 9).

Wieczór Sylwestrowy w Czytelni kolejowej. (Dawny dworzec czerniow.)

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek 31 grudnia o wpół do 4 popoł. po cenach dramatu „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 aktach J. Gilberta.

Wieczór przedstawienie sylwestrowe „Rok 1912" przegląd scen. w 13 częściach.

Środa 1 stycznia popołudniu „Rok 1913" przegląd scen. w 12 częściach.

Wieczór „Kochany Augustynek" operetka w 3 akt. L. Falla.

Czwartek 2 stycznia „Kochany Augustynek" operetka w 3 akt. L. Falla.

Piątek 3 stycznia „Dobrze skrojony frak" krot. w 4 akt. G. Dregelyego.

Sobota 4 stycznia popołudniu, dla młodz. szkolnej „Dzwon zatopiony", baśń dram. w 5 akt.. G. Hauptmana, debiut Gerdy Falkenfried-Torsaiej w roli Rusałki.

Wieczór „Traviata" opera w 4 aktach J. Verdiego. I. gościnny występ Józefiny Finzi-Magrini. primadonny opery w Barcelonie i w Nowym Jorku.

Niedziela 5 stycznia popoł. „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 akt. J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

Wieczór „Bal maskowy" opera w 5 aktach G. Verdiego, gośc. występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom, Korespondentom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku.

„Teatr premier", własność teatralnej Spółki udziałowej we Lwowie, który od czterech miesięcy spełnia sumiennie artystyczno-kulturalną misyę zaznajamiania większych miast Galicyi z najświeższemi nowościami teatralnego repertuaru, wystawi obecnie w tych miastach niezrównanego wprost humoru komedyę Tristana Bernardta „Kawiarenka", graną obecnie kilkadziesiąt razy z rzędu przez teatr warszawski. Tournée obejmie miasta: Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Sanok, Sambor, Borysław, Drohobycz, Kołomyję, Brody, Jasło, Tarnów, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy seryę retrospektywnych artykułów, rozpatrujących dzieje ubiegłego roku w rozmaitych dziedzinach życia i twórczości. Dziś uwzględniliśmy sprawy polityczne; w następnych numerach przejdziemy do innych dziedzin i podamy w szeregu fachowych artykułów przegląd literatury, muzyki, sztuk plastycznych, filozofii, nauk ścisłych, przyrodniczych i i.

Ludziom przesądnym, którzy boją się Nowego Roku, jako że mieści w sobie fatalną trzynastkę, radzimy, by zamiast 1913 pisali przez cały rok 1912 b, a z pewnością ominą ich fatalne skutki feralnej cyfry.

(*t*) **„Czarny rok"** Dawno — zdaje się — nie spełniło się żadne przekleństwo z taką ścisłością, jak to, którem Galicyi życzono przed 12 miesiącami, aby na nią przyszedł „czarny rok". Kończący się bowiem dziś w nocy o 12 g. rok zasługuje tylko na to, krótkie, jędrne, ale bardzo trafne określenie. Był „czarny". Od samego początku do samego końca. I nie mogło być inaczej. Bo proszę, 1+9+1+2=13! Słownie: trzynaście! Czyż mógł rok, którego cyfry dają taką paskudną sumę, być inny? On może chciał, ale nie mógł. I w tem leży wytłumaczenie wszystkich klęsk, które w czasie od stycznia do dnia dzisiejszego na nas spadły, w tem leży wytłuma-

czenie, że na Wielkanoc mieliśmy olbrzymie zaspy śnieżne, a na Boże Narodzenie deszcz i błoto. Zdaje się, że jaśniej nie objaśniłaby wszystkich Lwowian o kończącym się roku i jego miszkulancyach nie tylko pani *de Thèbes*, ale nawet rabin Popiel. Nie będzie więc chyba nikogo w Galicyi, ktoby się z końca tego roku nie cieszył. Następny będzie na pewne lepszy. Na pewne, bo nie tylko gorszy, ale nawet taki kiepski już nie może być.

Z teatru. (*„Amfitryon“ — „Pocieszne wykwintnisie“*). *Menu* Molierowskie jest na naszej scenie kapryśne, żeby nie rzec niestrawne; podają je bowiem na opak: po pieczystem idą przystawki, po deserach majonezy, po „Mizantropie“ i „Lekarzu mimo woli“ — „Amfitryon“ i „Pocieszne wykwintnisie“. Obie te komedye są tylko resztkami z królewskiego stołu komedyopisarza. „Amfitryon“ jest wesołą amplifikacyą klasycznej lektury. „Wykwintnisie“ zaś jednoaktóweczką, wspartą o motyw nieraz już przez Moliera używany.

Więc — jakkolwiek obie są sympatyczne i w słuchaniu lekkie — niepotrzebnie się teatr tak pospieszył z ich wystawieniem. Z takiego „Amfitryona“ np. nieświadomy widz może zgoła fałszywych oryentacyi nabrać o autorze „Sawantek“ tembardziej, że zespół wczorajszy nie utrafił (szczególnie w ostatnim akcie) w *genre* swawolnej parodyi starożytnego świata, jaką mimo wszelkie pozory jest ta komedya Moliera. Artyści nasi pojęli ją zbyt uroczyście i na seryo, szczególnie pp. Barwiński (Amfitryon) i Frączkowski (Jowisz). Ani Jowisz Molierowski nie miał zamiaru tak bardzo znęcać się nad Amfitryonem, Amfitryon zaś tak znowu się nie frasował swawolnym postępkiem „ojca bogów i ludzi“. *Le seigneur Jupiter sait doser la pillule* i złoci ją też w komedyi z humorem. A tego trochę obu Amfitryonom brakowało.

Lepiej poszło obu Sozyaszom pp. Feldmanowi i Berskiemu, jako że ich role nie są jak tamte pośrednio, ale wprost humorystyczne. Budziły tedy dużo wesołości. Bardzo starannie grały też obie panie Pawłowska i Rowińska.

„Pocieszne wykwintnisie“ wypadły na ogół lepiej od „Amfitryona“. P. Nowackiemu dostała się ta sama rola, którą ongi sam Molier grywał. Wywoływał nią też żywe kaskady śmiechu, choć nie miał tak komicznego kostyumu jak kolega Molier, o którym opowiadają współcześni, że ukazał się na scenie w tak długiej peruce, że lokami zamiatał ziemię za każdym ukłonem i z tak małym kapeluszem w ręku, że nigdy nie był w stanie utrzymać go na głowie itd. Rola tytułowa przypadła paniom Dobrzańskiej (nieco za monotonnej w modulacyach głosu) i Jankowskiej, Wszyscy inni pp. Rasiński, Mihułowicz, Gliński. Jaworski, Urbańska, grali bez zarzutu. *St. W.*

Kursa samarytańskie Stacyi ratunkowej. Tow. ratunkowe otwiera kurs udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, jakoteż zasad pielęgnowania chorych, połączony z praktycznemi ćwiczeniami. Kurs odbywać się będzie we wtorek i czwartek od 6—8 w. w szkole Staszica (Podwale 17). Pierwszy wykład 7 stycznia 1913. Wpisowe 2 K i 24 h. za podręcznik. Zgłoszenia przyjmuje Stacya ratunkowa, pl. Strzelecki 5a.

Technickie Koło Tamburzystów „Trubadur“ odegra 1 stycznia w kościele św. Mikołaja o g. 9 wieniec kolęd.

Nowy urząd pocztowy. Z 1 stycznia 1913. wchodzi w życie nowy urząd poczt. w miejscowości Radziechowy z urzędową nazwą „Radziechowy koło Żywca“. Urząd ten łączy się z siecią poczt. zapomocą chodu posłańczego do urzędu poczt. w Żywcu. Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu poczt. przydzielono gminę Radziechowy wraz z koloniami Przybendza, Twardorzeczka, Juraszki, Suchedla. Zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będzie gmina Ostre.

Znane czwartki XI. Koła T. S. L. im. A. Mickiewicza (ul. Nabielaka 3, parter) rozpoczną się już w tym tygodniu tj. 2 stycznia 1913. Początek jak zwykle o godz. 7 wiecz. Wstęp 1 K.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze budowy kolei żelaznych i tunelów w szkole politechnicznej we Lwowie ogłasza rektorat. Z posadą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400—1700 K. Pierwszeństwo w uzyskaniu będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II. egz. rząd. Podania wystosowane do grona profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wnosić do rektoratu szkoły do 10 stycznia 1913 r.

Konkurs „Małego Światka“. Redakcya „Małego Światka“ ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy powstania styczniowego, rozpisała konkurs na obrazek sceniczny z tamtych czasów. Za najlepszy utwór wyznaczono nagrodę 100 K. Z nadesłanych 29 obrazków scenicznych, sąd konkursowy uznał za najlepszy „W noc zimową“. Temu też utworowi przyznaną została nagroda. Obrazek ten napisała znana poetka i autorka, pani Marya Markowska z Krakowa. Poza utworem nagrodzonym, polecono jeszcze do druku „Polskie dzieci“ obrazek sceniczny, którego autorką jest p. Z. K. ze Lwowa i „Aż gdy wybije godzina“ p. J. Surwinta z Kowna. Redakcya „Małego Światka“ wyda te wszystkie obrazki w osobnej książeczce. Utwory te odpowiednie są do grania dla dzieci i młodzieży.

Wypłata pensyi czekami. Począwszy od 1. lutego 1913 gł. kasa kraj. we Lwowie, filialna kasa krajowa w Krakowie, urzędy podatkowe i inne kasy skarbowe nie będą wypłacały emerytur, pensyi wdowich, datków na wychowanie, datków z łaski, kwartałów pośmiertnych, odpraw, wogóle wszelkich zaopatrzeń z ogólnego państwowego funduszu pensyjnego, lecz powyższe należytości będą przekazywane za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności i doręczane w terminach płatności bezpośrednio stronom do domu przez listonoszów pocztowych z wykluczeniem wszelkiego pełnomocnictwa. Wobec tego odpada potrzeba przedkładania, począwszy od 1. lutego 1913 kwitów ostemplowanych, gdyż rzeczone należytości likwidować i przekazywać będzie wyłącznie departament rachunkowy kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie i przy tej sposobności potrącać należytość stemplową według skali II przypadającą. W interesie stron leży, aby podawały departamentowi rachunkowemu kraj. Dyrekcyi skarbu oddział VIII dokładnie każdą zmianę adresu bądź ustnie, bądź kartą korespondencyjną, Każdej interesowanej stronie wydane będzie pouczenie o wypłacie emerytur i zaopatrzeń za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności, do którego jak najściślej zastosować się należy. Wszelkich informacyi udzielać będzie VIII oddział rachunkowy kraj. Dyrekcyi skarbu.

Ogień sklepowy. Dzisiaj w nocy wybuchł ogień w sklepie Antoniego Knapery, przy ulicy Koralnickiej l. 6. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wynosi pareset koron.

Z tragedyi granicznych. Z Sosnowca donoszą: Onegdaj kłusownik Jan Guta, mieszkaniec wsi Simoń, podczas ścigania go zastrzelił właściela Rogóżnik Zygmunta Hunickiego, poczem zbiegł.

Przed wyborami do Rady miejskiej. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej urządza Komitet równouprawnienia kobiet zgromadzenia dzielnicowe. Pierwsze odbędzie się w sobotę 4. stycznia o g. 7. w. w sali Stow. Życie ul. Sienkiewicza l. 9 I. piętro. Referat pod tyt. „Żądania społeczne kobiety w gminie“ objęła p. Bersonowa. Nastąpi dyskusya. Wstęp wolny.

Katastrofa na morzu. Parowiec „Ibis V“ znalazł w sobotę wieczór kapitana Ehrbacha i jednego marynarza duńskiego okrętu „Vollmar“, który z powodu burzy rozbił się w drodze do Nicei. Zdaje się, że są to jedyni ocaleni z 13 ludzi załogi.

Z życia studentów medycyny. Biblioteka słuchaczów medycyny odbyła doroczne walne zgromadzenie, na którem ustępujący wydział złożył sprawozdanie ze swojej działalności. Sprawozdanie wskazuje stały postęp i rozwój Tow. — Urządzono szereg odczytów, które cieszyły się nadzwyczajną frekwencyą. Zorganizowano szereg wycieczek do zdrojowisk krajowych, celem zaznajomienia młodzieży medyckiej z kraj. balneologią. „Biuro pracy“ zorganizowane przez wydział miało za cel pośrednieczenie w wyszukiwaniu zajęć dla niezamożnych kolegów. W sprawie braków i niedomagań fakultetu lekarskiego zwołano wiec, który uchwalił szereg postulatów. W ostatnich czasach uproszono prof. Hermana, który urządził „kurs chirurgii wojennej“. Do wydziału na rok następny weszli pp.: Dobaczewski E. przew., Baranowski T. zast., Tycholis J. sekretarz, Mahl G. skarbnik, Trau K. bibliotekarz, Pulikowska M., Cybulski S., Spittal S., Machowski W., Wróblewski S., Żyromski J.

(*b*) **Lekarze średniowieczni a astrologia.** W jednym z ostatnich numerów „Revue hebdomadaire“ znajduje się zajmujący artykuł, którego autor, Rodocanachi, omawia działalność lekarzy włoskich we Francyi w wiekach średnich. Uczeni ci byli zarówno lekarzami, jak astrologami, a jeden z nich Leon z Salerno, wezwany do króla Lotara, postawił dyagnozę chorego, poradziwszy się komety, która ukazała się podówczas. Inny Giacomo z Bolonii zażywał wielkiej sławy, gdyż udało mu się przepowiedzieć mór w Lotaryngii. W ślad za nimi przybyli inni, jak Guilelmo z Kremony i Lanfranco, którzy nie mniejszem cieszyli się powodzeniem. W r. 1407 Włoch Angelo z Akwili dokonał pierwszej we Francyi sekcyi zwłok. Były to zwłoki biskupa Jana Canarda, który ciało swe zapisał szpitalowi. Protokół jednak tej operacyi, uchodzącej wówczas za świętokradztwo, długi czas trzymano w tajemnicy. Znajomość astrologii przeszkadzała nieraz tym lekarzom w wykonywaniu ich zawodu. Gdy bowiem wyczytali w gwiazdach śmierć swego pacyenta, nauka ich zniechęcona, stawała się zupełnie niepotrzebną. A jeżeli horoskopy przedstawiały się pomyślnie, wówczas jakieś nieprzewidziane pogorszenie mogło jednak spowodować katastrofę, która w owych nieucywilizowanych czasach, zazwyczaj boleśnie odbijała się także na skórze lekarza.

(*k*) **Oryginalne menu dyplomatyczne.** Bałkańskich delegatów pokojowych podejmuje oficyalny świat londyński z wielką gościnnością, starając się uprzyjemnić im pobyt i usposobić ich jak najbardziej — pokojowo. Oczywista, że gospodarze przytem prześcigają się wzajemnie w oryginalności pomysłów przyjęć i ich *arrangement*. I tak na obiedzie u księżny Sutherland nakryto pięć osobnych stołów. Prócz delegatów pokojowych proszono także kwiat najwyższej arystokracyi angielskiej. *Menu* było bardzo osobliwe, podawano: jaja na sposób turecki, ryby morskie z greckim sosem, bułgarskie bażanty na biało, cielęcinę po angielsku, sałatę pokojową, szparagi, serbskie lody, wreszcie tort czarnogórski. Tak więc gościnna gospodyni uwzględniła w tem *menu* wszystkie interesowane państwa. Jakiś dowcipniś puścił po tym obiedzie w obieg uwagę, że brakowało tam jeszcze tylko albańskiego deseru z macedońskimi migdałkami.

Echo „Titanica“. W grudniu r. b. lord major Londynu obdarzył załogę okrętu „Carpatia“ kosztownymi podarkami, a majtków zajętych przy ratowaniu pasażerów „Titanica“ odznaczył złotymi medalami.

Nadmienić należy, że „Carpatia“ jest własnością Linii „Kunard“, która podczas swej wielokrotnej działalności, nie miała ani jednego wypadku podczas podróży. x.

Znów pauza w rokowaniach pokojowych.

NIE CAŁKIEM DOBRZE, ALE NIE NAJGORZEJ.

(#) Z powodu londyńskich rokowań pokojowych należałoby zmienić znane przysłowie w ten sposób: „Jeżeli jeden i ten sam robi to samo, nie zawsze jest to samo“. Rokowania odroczono znowu, a choć w początkach konferencyi oznaczało to pogorszenie sytuacyi, dzisiaj wskazuje raczej, że ona nie jest bez wyjścia i rozpaczliwa. Bo jeżeli po tem wszystkiem, co się dotychczas stało, po odrzuceniu propozycyi tureckich, reprezentanci Związku bałkańskiego, wobec nowego kunktatorstwa delegatów tureckich, nie odwrócili się do nich plecami i nie wyszli ze sali, to dowodzi, że zerwania nie chcą i że bardzo wiele poświęcić jeszcze gotowi, aby doprowadzić do pokoju.

To samo powiedzieć można i o reprezentantach tureckich, mimo, że ich metoda zaczyna przybierać formy wprost dziecinnego cynizmu. I im chodzi o porozumienie, ale spodziewają się w ten sposób wytargować więcej dla siebie. Zamiary ich są jaśniejsze, niż im się może zdaje: próbują najpierw pertraktacyi w kwestyach ubocznych, aby zdobyć tu jak najwięcej, łudząc przeciwników nadzieją, że może w zasadniczych punktach Turcya okaże większą ustępliwość, aby potem, mając już pewne korzyści w kieszeni, postawić wszystko na ostrzu noża i uzyskać może wszystko, co jest do uzyskania. Mają jednak przeciwników, którzy ich znają do gruntu i od wieków, nie dają się więc tak łatwo brać na turecką wędkę.

Tak samo i sytuacya międzynarodowa, o której pewnem pogorszeniu się już pisaliśmy, nie przedstawia się najgorzej, w każdym zaś razie nie tak, aby dziś jutro można się było obawiać poważniejszych zawikłań. Mobilizacya Rumunii, jeżeli nawet ma większe rozmiary, nie przedstawia bezpośredniego niebezpieczeństwa, skoro stwierdzono, że Danew posiada bezwzględne pełnomocnictwo do rokowań z Rumunią. A nadto gdyby stan rzeczy doszedł do punktu beznadziejności, to wtedy ani rumuński minister spraw zagranicznych, ani rosyjski minister wojny nie wyjeżdżaliby za granicę, jeden w misyi dyplomatycznej, drugi nawet tylko w celach familijnych. Rokowania rumuńskiego ministra z kierownikami polityki europejskiej pouczą z pewnością Rumunię, jak daleko będzie jej wolno pójść w żądaniach względem Bułgaryi i jak ma uniknąć wywoływania zawikłań międzynarodowych. A więc nie jest całkiem dobrze, ale też nie najgorzej.

Rokowania pokojowe odroczone.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Obrady konferencyi pokojowej zostały odroczone do środy, a tem samem nie sprawdziły się obawy co do zerwania rokowań z powodu żądań co do Adryanopola.** Tureccy delegaci oświadczyli na konferencyi, że żądane nowe instrukcye z propozycyami Porty wprawdzie otrzymali, atoli poszczególnych części depeszy konstantynopolitańskiej nie zdołali jeszcze odszyfrować i wyjaśnić, tak, że muszą zażądać dalszych wyjaśnień w Konstantynopolu. Porta jest zdania, że niektóre sprawy mogłaby konferencya bezpośrednio załatwić, jak np. sprawę przyszłej granicy bułgarsko-tureckiej, atoli inne kwestye muszą być przedłożone mocarstwom; do tych kwestyi należy szczególnie kwestya przyszłości Sandżaku nowobazarskiego.

Tureccy delegaci wezwali innych uczestników konferencyi, aby rozpoczęli dyskusyę nad sprawami pierwszego rodzaju, atoli **delegaci bałkańscy odmówili temu w sposób bardzo stanowczy.** Jednomyślnie stwierdzono następnie, że wszystkie propozycye muszą być według przepisów regulaminu, uchwalonego w pierwszym dniu obrad, przedstawiane pisemnie. Tego nie uczynili delegaci tureccy, wobec czego obrady przerwano, na złożone zaś następnie oświadczenie pełnomocników tureckich, że muszą znieść się z Konstantynopolem, odroczono je do środy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polit. Corresp.“ donosi z Paryża, że francuska dyplomacya nie zapatruje się wcale pesymistycznie na sytuacyę i sądzi, że pogróżek o zerwaniu rokowań pokojowych nie należy brać na seryo. Gdyby nawet nastąpiło zerwanie rokowań, **to nie oznaczałoby jeszcze w każdym razie podjęcia kroków nieprzyjacielskich.**

Sprawa rekompensat dla Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.) Rumuński minister spraw zagranicznych Jonesen wyjechał wczoraj do Londynu; po drodze konferował z hr. Berchtoldem i Poincarém, w Londynie zaś przyjął go sir Edward Grey. **Kwestya rekompensat dla Rumunii weszła już w stadyum decydujące.** W ciągu tygodnia oczekiwana jest odpowiedź rządu bułgarskiego i gdyby ona wbrew oczekiwaniu wypadła niezadowalająco, **wówczas musiałoby nastąpić zaostrzenie się stosunków między Bułgaryą a Rumunią.**

Rząd bułgarski uwiadomił Rumunię, że dr. Danew posiada nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań z zastępcą rumuńskim w Londynie Misu. We wtorek i w środę będzie Misu konferował z Danewem. W każdym razie Rumunia nie dopuści do przewleczenia sprawy a **rozstrzygnięcie nastąpi wobec tego już w najbliższych dniach.**

Bukareszt. (Ag. Rum.) **Izba posłów na posiedzeniu nocnem jednomyślnie uchwaliła kredyt wojskowy w kwocie 151 mil.** Były minister Costinescu (literat) oświadczył, że jego stronnictwo zawotuje wszelkie kredyty żądane na armię i na cele naukowe.

Austro-Węgry a Rumunia.

Bukareszt. (Tel. wł.). „Uniwersul“ zamieszcza obszerny wywiad z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem, który bardzo życzliwie wyrażał się o Rumunii. Zaprzeczył stanowczo pogłoskom o jakichkolwiek przygotowaniach wojskowych monarchii, mających na celu charakter agresywny.

Wiedeń. (Tel. wł.). W urzędzie spraw zagranicznych zaprzeczają autentyczności wywiadu korespodenta dziennika rumuńskiego „Universul“ z hr. Berchtoldem. Korespondent został wprawdzie przez hr. Berchtolda przyjęty, ale wywiadu nie było.

Serbowie nad Adryatykiem.

Belgrad. (Tel. wł.) **Urzędowo donoszą, że gubernatorami miast Alessio i Durazzo zostali zamianowani byli konsulowie Iwanicz i Abramowicz.**

Walki pod Janiną.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że walki pod Janiną rozpoczęły się dnia 7 bm.; w czasie od 8 do 11 atakowali nieustannie Grecy z 8 tysiącami ludzi wojska tureckie. Przyszło do utarczek na wschodnim froncie Janiny, gdzie Grecy zostali odparci. Także w następnych dniach zmuszono Greków do cofnięcia się. W bitwach tych ponieśli oni znaczne straty.

Ateny. (Ag. At.) Gen. Sapuncakis donosi: Obie armie nie zmieniły swych stanowisk. Na lewem skrzydle wywiązała się walka artyleryi. Atak nieprzyjaciela na prawem skrzydle odparto.

Rozczarowanie.

Saloniki. (TBK). Mieszkańcy Bośni zwabieni przez rząd turecki do Macedonii, doznali tam wielkiego rozczarowania, zwłaszcza z powodu zachowania się wobec nich band bułgarskich. Obecnie 1100 osób wraca do kraju, pozostaje ich jeszcze w Macedonii do 5000, i oni wnet będą odesłani do Bośni.

Protest przeciw okrucieństwom.

Konstantynopol. (TBK.) Prezydent senatu i liczni senatorowie wysłali do monarchów Austryi, Niemiec, Rosyi, Anglii i Włoch, oraz do prezydenta republiki franc. protest, w którym w imię ludzkości proszą o położenie kresu rzeziom, jakich wojska państw bałkańskich i bandy dopuszczają się ciągle jeszcze mimo zawieszenia broni.

Hr. Stürgkh u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj był hr. Stürgkh na audyencyi u cesarza celem zdania mu sprawy z sytuacyi politycznej. Cesarz przyjął premiera bardzo łaskawie i wyraził mu swoje zadowolenie z powodu jego działalności. Audyencya trwała dłuższy czas. Cesarz znajduje się w pełni sił i zdrowia, a pogłoski, jakoby cesarz był chory, są absolutnie nieprawdziwe.

Pocztowcy u hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum „Związku urzędników pocztowych udało się wczoraj do hr. Stürgkha z żądaniem, aby pragmatyka służbowa po załatwieniu planu finansowego obowiązywała już od 1. stycznia 1913 r. Premier oświadczył, że przedłoży te życzenia Radzie ministrów i przyrzekł, że będzie się starał, aby życzeniom Związku urzędników pocztowych stało się zadość.

Ustąpienie węg. min. sprawiedliwości.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że minister sprawiedliwości Szekelyi ma się podać do dymisyi, ponieważ nie zgadza się z obecnym projektem reformy wyborczej. Minister życzyłby sobie bowiem projektu bardziej demokratycznego.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK). Premier Lukacs przedłoży dziś projekt reformy wyborczej.

Zmiana kursu w Chorwacyi.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że b. prezydent zjednoczonych opozycyjnych partyi chorwackich dr. Medakowicz odbył dłuższą konferencyę z hr. Berchtoldem; narady odnosiły się do uregulowania stosunków politycznych w Chorwacyi.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK). Minister spraw wewn. zamianował komisarzy powiatowych Tad. Hilda i Felicyana Strokę starszymi komisarzami powiatowymi.

Car Mikołaj w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi na podstawie informacyi petersburskich, że car Mikołaj zamierza osobiście wziąć udział w uroczystem odsłonięciu pomnika bitwy narodów, które nastąpi pod Lipskiem w październiku roku przyszłego.

P. Suchomlinow w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Minister wojny Suchomlinow wyjeżdża dziś z Berlina do Nizzy, gdzie się znajduje jego żona, skąd uda się do Paryża.

Depesze „Ekonomisty“,

Podatek od zapałek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj ukonstytuowała się Rada nadzorcza Tow. akc. „Helios“. Prezydentem wybrano radcę komercyalnego Juliusza Kohna, wiceprezydentami dyrektorów Krasnego, Neurata i Szpitalskiego.

„Zeit“ donosi, że po zjednoczeniu fabryk zapałek przyjdzie obecnie prawdopodobnie na porządek dzienny sprawa zaprowadzenia podatku od zapałek w Austryi i na Węgrzech. Jeżeli rokowania między rządem austryackim a węgierskim doprowadzą do pomyślnego rezultatu — jak się tego spodziewają — wówczas przedłożenie o podatku od zapałek wniesione zostanie w obu parlamentach.

Nowy traktat handlowy z Serbią?

Belgrad. (Tel. wł.). Urzędowo zaprzeczają wiadomości berlińskiego „Lokalanzeigera“ jakoby

Serbia przygotowywała rewizyę traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Zarazem jednak zaznaczają, że Serbia byłaby **gotowa do przeprowadzenia rewizyi pod warunkiem, że wszystkie sprawy sporne będą pomyślnie załatwione.**

Przedłużenie moratoryum w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Izbie bułgarskiej przedłożono wczoraj projekt ustawy o przedłużeniu moratoryum aż do upływu 45 dni po demobilizacyi. Wniosek b. ministra Tastewa, aby zasuspendowano na czas moratoryum płacenie czynszów został odrzucony. Dziś Izba zostanie zamknięta.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 31-go grudnia 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 118·13, Renta majowa 85·35, Renta koron węg' 84·60 (płac.), Akcye austr. zakł. kred. 618·50, Akcye węg. bakł. kred. 802·—, Akcye Anglobanku 322·50, Akcye Unionbanku 584·—, Akcye Bankvereinu 509·—. Akcye Länderbanku 509·—, Akcye kolei państwowej 706·50, Lombardy 104·25, Akcye Fabryki broni 929·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 1039·50, Akcye Rima Muranyi 713·50, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 217·50, Ruble 254·—, 4% listy zast. Banku hipot. 84·—, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·00, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 94·50, 4% listy zast. Banku kraj. 88·—. 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 84·90, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 00·00—00·00, Akcye Skoda 742·50.

Usposobienie: ustalone.

Kronika z ostatniej chwili.

Złodzieje strzelają. Wczoraj agent policyjny Skoczylas spotkał na ul. św. Zofii dwóch znanych policyi włamywaczy, którzy zobaczywszy agenta, zaczęli uciekać. Zawiadomiona ekspozytura policyi wysłała na obławę kilku żołnierzy, którzy wraz z agentem poczęli ścigać włamywaczy. Złodzieje otoczeni przez policyę, zaczęli strzelać, na szczęście jednak wszystkie strzały chybiły. W końcu obu włamywaczy udało się schwytać. Są nimi: Józef Riedel i Józef Nóżka

Pod koła własnego wozu. Dzisiaj rano spłoszyły się konie woźnicy Władysława Huly na ul. Gródeckiej. Hula spadł z wozu i koła przeszły mu przez obie nogi. W stanie groźnym stacya ratunkowa odwiozła go do szpitala.

W sprawie klęsk elementarnych. U namiestnika dr. Bobrzyńskiego odbyło się we Lwowie trzecie z rzędu posiedzenie komitetu krajowego w sprawie akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych. Rozpatrzono memoryały, jakie wpłynęły w tej sprawie do namiestnictwa. Oświadczono, że należy sprzedawać grys po cenach do połowy zniżonych i postarać się o większe zapasy, niż przeznaczone na ten cel 1000 wagonów.

Na wiosnę towarzystwa i związki rolnicze winny dostarczyć rolnikom po cenach niewygórowanych nasion koniczyny oraz owsa na siew; na cel ten winny otrzymać subwencyę rządową. Kasy Reiffeisena i Stowarzyszenia kredytowe, należące do Związku krajowego polskiego albo ruskiego winny udzielać małym rolnikom pożyczek, odsetki zaś pokrywałby rząd.

Państwo ma też udzielić subwencyi na poprawę dróg gminnych, szczególnie II klasy i na roboty odwadniające na gruntach zalanych, a to dla dostarczenia ludności zarobku. Komitet oświadczył się także za rozszerzeniem zniżek taryfowych, przyznanych już na artykuły pastewne, także na przewóz kukurudzy, nawozów sztucznych i węgla. Namiestnik dr. Bobrzyński obiecał powyższe uchwały komitetu przedstawić ministerstwu z poparciem ze swej strony.

Dalej zatwierdził komitet przedstawiony projekt rozdziału dalszych 450 wagonów grysu między powiaty, dotknięte brakiem paszy. Zamykając obrady, wyjaśnił namiestnik na zapytanie, że aby otrzymać pożyczkę bezprocentową dla średniej własności z powodu klęsk elementarnych, trzeba mieć 50 do 250 hektarów gruntu, ról i łąk, wyłączając lasy i nieużytki.

SPORT W R. 1912.

(*t*) Warto z okazyi końca roku, gdy robi się obrachunek całorocznych działań we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego, rzucić okiem na tak jeszcze zaniedbaną u nas a tak doniosłą sprawę fizycznego wychowania młodzieży i ściśle z nią związane życie sportowe i stwierdzić, czy i o ile w ubiegłym roku sprawa ta w naszym kraju posunęła się naprzód. Z szczerem zadowoleniem można i należy zaznaczyć, iż zrozumienie społecznego znaczenia sportu zatacza u nas coraz szersze kręgi, że miejsce dawnej ignorancyi, obojętności a nawet lekceważenia zajmuje coraz żywsze i coraz powszechniejsze zainteresowanie, co jest najlepszą rękojmią dalszego rozwoju i postępu na tem polu. Grzechy przeszłości jednak są zbyt ciężkie, zaniedbania zbyt wielkie, by je w ciągu lat paru odrobić można. Daleko też nam jeszcze do tych wyżyn, na jakich dziś sport znajduje się wśród społeczeństw zachodnich, daleko nam do wyników, jakie tamtejsza młodzież w rozmaitych gałęziach sportu osiąga. Ale możemy śmiało stwierdzić, że chęci są u nas bardzo dobre i warunki do wyrównania zaległości jak najlepsze.

W ciągu roku wspominaliśmy w rubryce „Ze sportu“ o każdym ważniejszym wypadku w dziedzinie sportu. To też Czytelnicy nasi mają niewątpliwie pogląd na wyniki całorocznych usiłowań na tem polu. Zadaniem naszem dziś jest zrekapitulować najważniejsze ewenementy ubiegłego roku w zakresie poszczególnych gałęzi sportu.

Pierwsze miejsce — ze względu na szerokie, ogólne ramy — należy się s c o u t i n g o w i, którego imponujący rozwój, dokonany właśnie w ubiegłym roku, uprawnia do najpiękniejszych nadziei. Wyrazem i dowodem rozwoju scoutingu były liczne w ciągu roku ćwiczenia polowe, zwłaszcza ostatnie, już u schyłku roku, wspólnie z sokolstwem wykonane we Lwowie i w Krakowie.

Duży bardzo postęp zaznaczył się w ubiegłym roku, w zakresie l e k k i e j a t l e t y k i. Prym dzierży tu lwowska „Pogoń“, której szereg członków pochlubić się może rekordami, osiągniętymi na boiskach pozagalicyjskich i lwowskich. Najważniejsze wypadki: współudział lwowskich atletów w igrzyskach olimpijskich w Sztokholmie, rezultaty Kuchara, Latawca, Ponurskiego i Garczyńskiego w meetingach zagranicznych i międzynarodowe zawody lekkoatletyczne we Lwowie.

F o o t b a l l górował i w 1912 r., zwłaszcza w Krakowie, gdzie lekka atletyka stale jest zaniedbywana. Supremacya Krakowa, tak widoczna w 1911 r., nie dała się ostatnio uczuć. Powstają nowe drużyny, zwłaszcza na prowincyi, rozwiązuje się sekcya footballowa akad. Związku sportowego w Krakowie.

W zakresie l a w n - t e n n i s a na wzmiankę zasługuje przedewszystkiem wielki turniej w Krakowie, staraniem tamtejszego Akad. Związku sportowego a przy współudziale najwybitniejszych tennisistów wiedeńskich, opawskich i krakowskich.

Nieszczególne wyniki osiągnięto w zakresie sportu pływackiego, zwłaszcza że poza lokalnymi zawodami we Lwowie, pływacy nasi nie mieli sposobności do zmierzenia swych sił.

S p o r t w i o ś l a r s k i rozwija się wcale ładnie w Krakowie przy Sokole tamtejszym. Uspomnieć trzeba o regatach jubileuszowych w Krakowie.

S p o r t s t r z e l e c k i i m y ś l i w s t w o zorganizowane są w kilku towarzystwach, doroczny popis w strzelaniu na Kortumówce we Lwowie dał doskonałe wyniki.

S p o r t k o n n y, o ile wyrazem jego są wyścigi galopowe, nie rozwija się należycie. Poza świetną stajnią p. K. Ostoi-Ostaszewskiego, której konie tak piękne osiągnęły wyniki także na torach pozagalicyjskich, nie mamy właściwie hodowli koni wyścigowych. Organizacya zaś wyścigów krakowskich, zwłaszcza lwowskich i stosunki w galicyjskiem Tow. chowu i wyścigów, pozostawiają wiele do życzenia. Dodatnim natomiast tu objawem jest powstanie we Lwowie Tow. popisów hippicznych, które urządziło w tym roku dwudniowe popisy na torze Cetnera.

Z żalem dalej stwierdzić trzeba zupełny zastój, a nawet cofanie się w dziedzinie c y k l i s t y k i, zwłaszcza we Lwowie. Wystarczy przypomnieć lichy czas, osiągnięty w wyścigu drogowym na szosie lwowsko-janowskiej i upadek lwowskiego klubu cyklistów i motorzystów

Smutny jest stan naszego a u t o m o b i l i z m u. Fatalne drogi w Galicyi, w szczególności we wschodniej jej części, stanowią najważniejszą przeszkodę. Galicyjski klub automobilowy nie wiele robi dla ożywienia tego sportu, zwłaszcza jego oddział lwowski.

O l o t n i c t w i e u nas nie można właściwie mówić. „Powąchaliśmy“ je w czasie tegorocznych dwukrotnych wzlotów polskiego lotnika hr. Scipio del Campo.

Natomiast bardzo pięknie rozwijają się s p o r t y z i m o w e. Łyżwiarstwo ma z ubiegłego roku do zanotowania międzynarodowe zawody w jeździe sztucznej i szybkiej w styczniu na Stawach Pełczyńskich, narciarstwo, później rozwój K. T. U. i T. T. N., otwarcie schroniska w Sławsku pod koniec zimy ubiegłej, ale już w 1912 r., wreszcie ukończony właśnie z tak doskonałymi wynikami kurs jazdy na nartach w Sławsku przy udziale inż. Wernera Werenskiölda.

Oto pobieżny — z dużemi niewątpliwie lukami — przegląd najważniejszych wypadków z zakresu sportów w kończącym się roku. Oby w roku przyszłym wyniki były pod każdym względem piękniejsze.

SZACHY.

Redakcyę rubryki prowadzi p. Aleksander W a g n e r, Stanisławów, dworzec.

Rozwiązania i korespondencyę szachową prosimy adresować wprost do p. Wagnera.

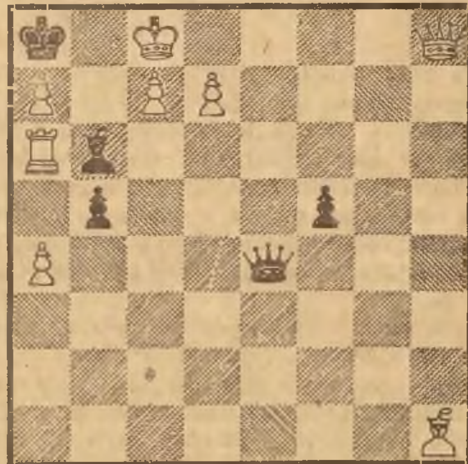
Zadanie 25.

Ułożył R. J. Wright w Londynie.

(Reprodukcya „the Norwich Merkury“.

Czarne:

K a 8, D e 4, G b 6, P a 5, f 5 (5).



Białe:

K c 8, D h 8, W a 6, G h 1, P a 4, a 7, c 7, d 7 (8).

Mat w dwóch ciągach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA XXIII.

1. D h 4 — e 1.

Rozwiązali trafnie: M. Dalski Poznań. J. Kleindienst, Warszawa. Zientek, Ustroń. O. Brandmann, Probużna. L. Nehcsrik, E. Lorber i K. Mahler, Kołomyja. I. Falk, B. Perlmutter i R. Steingruber, Stanisławów. B. Długacz, Założce. M. Rattner, Podhajce. A. Pariser i M. Bard, Lwów,

TURNIEJ ROZWIĄZAŃ „GAZETY WIECZORNEJ“.

Z dzisiejszem zadaniem ogłaszamy pierwszy turniej rozwiązań, obejmujący wszystkie zadania, jakie się w naszej rubryce po koniec r. 1913 ukażą. Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dni 14-tu od daty wyjścia numeru pod adresem w nagłówku wskazanym, możliwie wyczerpująco, będziemy je bowiem merytorycznie oceniali i za każdy odszukany waryant, w połączeniu ze zmianą stanowiska białych figur w obrazie mata, liczyć będziemy po jednym punkcie. Otrzymujący największą ilość punktów z końcem r. 1913 ubiegać się będą o jedną z wyznaczonych pięciu cennych książkowych nagród treści literacko-szachowej. — Główną nagrodą będzie znakomite dzieło Oskara Cordela „Teorya i praktyka gry szachowej“, wartości 25 koron, które obecnie jest w druku i wyjdzie z początkiem r. 1914. Za zadanie XXV liczyć będziemy punktów dziesięć.

KORESPONDENCYA SZACHOWA.

L. N. i K. M., Kołomyja. Uwagi Panów w sprawie partyi 13-tej słuszne.

Autorowi zadań „Intrygant“ i „eviva l' arte“. Należy w myśl warunków posłać dokładne rozwiązania, a w osobnej kopercie adres autora, jako gwarancyę oryginalności utworów.

I. F., Drohobycz i D. S., Skoromochy. Nr. 23 błędnie.

Ekonomista.

—

Przemysł naftowy w Galicyi w roku 1912.

Galicyjska produkcya ropy, osiągnąwszy w roku 1905 cyfrę 2,050.000 tonn, zmniejszała się stale o około 300.000 tonn rocznie, bo w r. 1910 wynosiła 1,760.000 tonn, w r. 1911 1,450.000, a w r. 1912 1,170.000 tonn, podczas kiedy zapotrzebowanie ropy stale w tych latach wzrastało, i wynosiło w r. 1909 1,560,000, w r. 1910 1.600 tysięcy, w r. 1911 1,678.000, zaś w roku 1912 1,780.000 tonn, w czem mieści się około 90.000 tonn rocznie, ropy użytej w surowym stanie na cele opałowe i po około 300.000 tonn ropy, przerabianej rocznie w c. k. fabryce olejów mineralnych w Drohobyczu.

Nie uwzględniając spalonych i w c. k. fabryce w roku 1912 przerobionych ilości, spotrzebowały w tym roku prywatne rafinerye około 1,223.400 tonn ropy, a więc zaledwie o 60.000 tonn więcej ponad produkcyę, a jakkolwiek ogólna pojemność prywatnych austryacko-węgierskich rafineryj jest niewątpliwie większa, to jednak wobec faktu, że te rafinerye w roku 1910 przerobiły tylko 1,300.000, a w roku 1911 tylko 1,250.000 tonn ropy, można twierdzić, że produkcya równa tej, którą mieliśmy w ubiegłym roku, prawie że wystarczała na zapotrzebowanie tych prywatnych rafineryi, które w roku 1912 były w ruchu.

Wobec jednak świeżo przez rząd austryacki zawartego pokoju z Tow. "Vacuum", którego rafinerya w Dziedzicach będzie znowu przerabiała około 60.000 ton rocznie i wobec faktu, że ogólna produkcya ropy w Galicyi wynosiła w świeżo ubiegłym grudniu zaledwie około 80.000 ton i gdyby się tylko nie zmniejszała, to w całym roku przyszłym nie dosięgłaby nawet cyfry 1,000.000 ton, należy, już pomijając c. k. fabrykę rządową w Drohobyczu, która ma własne, na kilka lat starczące zapasy, zastanowić się poważnie nad tem, w jaki sposób na przyszłość tak unormować produkcyę ropy, ażeby starczyła na alimentacyę austryacko-węgierskich fabryk nafty.

Ponieważ rozporządzalne jeszcze prywatne zapasy ropy wynoszą równo 300.000 ton, a zapasy rządowe równo 500.000 ton, z czego rząd prawdopodobnie połowy pozbędzie się na korzyść rafinerów, przeto przy pomocy tych zapasów na jakie dwa lata niebezpieczeństwo braku ropy może być usunięte; i to już jest wielką korzyścią, że przemysł ma właśnie tyle czasu, ile go potrzeba, ażeby szybko działając, zaradzić możliwej katastrofie.

Ale sam przemysł tu nie wystarczy, bo to, co przemysł naftowy robi od przeszło roku w Galicyi, świadczy, że robi więcej, aniżeli od prywatnej inicyatywy i od prywatnych sił można wymagać.

Poza Borysławiem i Tustanowicami założono bowiem w tym krótkim czasie wzdłuż całej Galicyi, w 49 rozmaitych miejscowościach 113 wierceń, z których jednak tylko mała dotychczas część okazała się produktywną i to w takiej mierze, że ta nowa produkcya ilościowo nie może zaważyć na szali przemysłu i że czas najwyższy, ażeby c. k. rząd ze swojej strony, jako wielokrotnie w przemyśle naftowym zainteresowany, w czas poczynił kroki, na które nie powinien zdecydować się zapóźno.

Akcyę rządu wyobrażamy sobie w następujących kierunkach: przedewszystkiem, pozbywszy części swoich zapasów ropy i umorzywszy w ten sposób zezarobkiem wielkie inwestycye, poniesione w swoim czasie na pomoc daną naftowemu przemysłowi, rząd powinien ruch c. k. fabryki rządowej w Drohobyczu tak ograniczyć, ażeby przez jej popęd nie cierpiało zapotrzebowanie ropy w rafineryach prywatnych, bo rządowi nie przystoi przemysłowi prywatnemu robić konkurencyi.

Następnie rząd jako właściciel ogromnych przestrzeni, leżących częściowo wogóle na pasie ropnym, częściowo w samem centrum przemysłu w Tustanowicach, powinien przy rozdawaniu i przy prolongatach tych terenów na rzecz przyszłych przedsiębiorstw, kierować się pewnemi zasadami, umożliwiającemi mniej więcej regulacyę produkcyi, a do takich środków należałoby z jednej strony ograniczenie przestrzeni przydzielanych jednemu i temu samemu przedsiębiorstwu, z drugiej zaś zobowiązywanie tych przedsiębiorstw do takiej ilości wierceń, jakich każdoczesna sytuacya przemysłu mogłaby wymagać.

Nieprzestrzeganie tych środków prowadzi do tego, że podczas kiedy na rustykalnych obszarach w Tustanowicach wierciło około 200 firm zwyż 300 szybów, to na większych o wiele, równie dobrych terenach rządowych, firmy posiadające kolosalne przestrzenie, wywierciły wszystkiego 12 szybów.

Od dwóch lat słyszy się o tem, że rząd wstawia w budżet pewne, nawet znaczne kwoty na własne wiercenia, ale o wierceniach samych nic nie słychać, a ponadto i trudno doradzać rządowi, aby sam rozpoczynał proceder, którego sukces zwykle zależy wyłącznie już to od szczęścia, już to od fachowych przymiotów przedsiębiorców. Rząd, naszem zdaniem nie powinien sam wiercić, natomiast kwoty na ten cel przeznaczane, powinny być — za przykładem Węgier — używane na zwrotne w razie powodzenia subwencye na wiercenia na terenach zupełnie dziewiczych, albo na takich, gdzie po wyeksploatowaniu płytkich złóż ropy, trzeba przedsięwziąć próbę głębokiego wiercenia.

A wreszcie zadaniem rządu powinna być pomoc przy badaniu i oznaczaniu terenów, na wiercenia przydatnych. Dotychczas istnieje tylko jedna, prywatną inicyatywą i prywatnym kosztem w Borysławiu do życia powołana stacya geologiczna. Te stacyę rząd powinien wydatnie subwencyonować, i to tak wydatnie, ażeby nie była tylko lokalna, ale ażeby przez swoje filie jak najprędzej dała jasny obraz, czego się jeszcze na tem polu w Galicyi można spodziewać, ażeby powstającym przedsiębiorstwom wskazywała drogę, wskazywała tereny, na których wiercić należy, a przestrzegała przed marnowaniem sił i funduszów na terenach, nie dających podstaw do nadziei.

Rok ubiegły, prócz dalszego zmniejszania się produkcyi, zaznaczył się silnym wzrostem ceny surowca, która z początkiem roku przekroczywszy zaledwie 40 koron, dobiegła z jego końcem do wysokości 74 koron za tonnę, a więc do takiej ceny, jaką płacono w czasie odkrycia Borysławia przy produkcyi, sięgającej zaledwie 400.000 tonn rocznie. Jeżeli się zważy, że w roku ubiegłym zużyto razem około 1,780.000 tonn ropy, a wyprodukowano około 1,170.000 tonn, że więc produkcya pokryła tylko 65 prc. zapotrzebowania, a na pokrycie reszty 35 prc. użyto zapasów, które w tym jednym roku zmalały z 1,400.000 na 800.000 tonn, a więc o 43 prc., to ten wzrost ceny wydaje się zupełnie naturalnym, a przy równoczesnym wzroście cen produktów rafineryjnych, zwłaszcza t. zw. ubocznych — parafiny i benzyny — i dla rafinerów nie uciążliwym. I tu należy zaznaczyć, że pomimo wysokich cen ropy, już dawno stosunek produkcyi do rafinerów nie był tak blizkim zupełnego porozumienia się, jak właśnie obecnie.

Rafinerzy wiedzą już doskonale, że uporządkowane stosunki w ich przemyśle mogą panować tylko przy takiej cenie surowca, która wyklucza wszelką dziką konkurencyę — i kiedy dawniej konieczność kartelu rafinerów ciągle stała na porządku dziennym, — to dzisiaj przy braku kartelu, ale przy dobrych cenach produktów i łatwym zbycie, — potrzeba zabezpieczenia bytu przemysłu w drodze kartelu odczuwać się nie daje, a odnośne usiłowania, mają raczej znaczenie zabezpieczenia przemysłu przed możliwemi w przyszłości zmianami na niekorzyść. Dużo do tej poprawy sytuacyi przydała konjunktura ogólno światowa, korzystna jak nigdy.

Obniżenie się produkcyi surowca w całym świecie i trudniejsza konkurencya Ameryki wskutek podrożenia morskich frachtów, przy ogólnem coraz większym wzroście zapotrzebowania rafinady, — przyniosły znacznie wyższe ceny wytworów naftowych a dały austryackim rafineryom możność rentownego eksportu tak, że i ta od wielu lat, prawie bez zysku uprawiana gałęź, doczekała się wreszcie sukcesu w postaci dobrych cen, lecz z drugiej strony ilościowo spadła wskutek zmniejszonej produkcyi.

Ze spraw wewnętrznych należy zanotować coraz bardziej postępującą konsolidacyę tak w przemyśle górniczym ropnym, jak i w przemyśle rafineryjnym. W ostatnim zjednoczono 4 fabryki — a z tego 3 („Austrya“, „Trzebinia“ i „Peczeniżyn“) położone w Galicyi — w jednej ręce, która ponadto jednoczy kopalnie dające około 18.000 tonn ropy miesięcznie, dalej przeważną część przedsiębiorstw transportowo-magazynowych, i całą organizacyę eksportową do Niemiec — a uzyskanie odpowiedniego wpływu na tę potężną, na obcym kapitale opartą grupę, jest ważnem zadaniem krajowej reprezentacyi przemysłu.

Dla przemysłu ropnego nie małej wagi jest fakt, że przestał on być pod względem cen zależny od pośredników i że przez Krajowy Związek producentów ropy posiada dzisiaj decydujący głos w sprawie oznaczenia cen za swój produkt.

Niedoszły do skutku projekt monopolu sprzedaży produktów naftowych w Niemczech, sądzony był w austryackich fachowych kołach dosyć pesymistycznie. Z eksportowanych dotychczas z Austryi około 400.000 tonn rafinady mniejsza tylko połowa szła do Niemiec, a reszta zaopatrywała szczególniej Szwajcaryę, Włochy, Francyę i państwa bałkańskie. Z rządem niemieckim mogliby austryaccy rafinerzy albo zrobić na dłuższy czas umowę po stałych, nizkich cenach, co byłoby zbyt ryzykowne, albo na jeden rok, po cenach wyższych, co znowu zdawałoby ich po upływie tego roku na łaskę niemieckiego rządu, albo zmuszało do szukania innych, nowych miejsc zbytu, co zawsze z początku połączone jest z ofiarami — tak, że rozbicie się monopolowych projektów w Niemczech mozna uważać za dalszą poprawę konjunktury dla ogólno-austryackiego przemysłu rafineryjnego, a więc i dla galicyjskiego przemysłu górniczo-naftowego.

Fachowiec.

Pożegnanie dyr. dr. Zgórskiego w Banku krajowym.

Dyrektora dr. Zgórskiego, ustępującego ze stanowiska swego w Banku krajowym po 30-letniej blisko służbie, urzędnicy Banku w ostatnią niedzielę okresu jego urzędowania pożegnali uroczystym obchodem. W dniu tym o godzinie 11-tej zgromadzili się w wielkiej hali Banku krajowego wszyscy urzędnicy i woźni Banku, oraz komisarz krajowy p. radca dr. Ekielski i syndyk Banku dr. Godlewski. Dyrektor buchalteryi p. Ciompa, jako prezes komisyi koleżeńskiej urzę-

dników, oraz dyrektorowie dr. Milewski i dr. Michalski wprowadzili radcę dr. Zgórskiego na ten uroczysty obchód, zgodnie z życzeniem ustępującego dyrektora utrzymany w ramach ściśle domowej uroczystości.

Imieniem całego grona urzędniczego przemówił dyrektor buchalteryi p. Ciompa ilustrując całą działalność ustępującego dyrektora na podstawie cyfr kapitałów Banku, które w czasie jego kierownictwa z 2 i pół milionów podniosły się do 500 milionów. Podnosząc zasługi dr. Zgórskiego wobec grona urzędników, których znał dokładnie, bo ich prawie wszystkich sam za swych rządów przyjmował, dał mowca wyraz czci i podziękowania dla niego, a wręczając mu dar urzędników w postaci pięknie wykonanej kasetki z fotografiami dyrektorów i wszystkich urzędników, zakończył prośbą o zachowanie dla nich życzliwej zawsze pamięci.

Imieniem woźnych i całej służby Banku krajowego żegnał dr. Zgórskiego najstarszy latami służby woźny Skrzep. W prostych, ale gorąco z serca płynących słowach złożył ustępującemu dyrektorowi wyrazy hołdu, czci i podzięki za jego tyloletnią troskliwość i opiekę także nad służbą Banku.

Następnie przemawiał syndyk Banku dr. Godlewski, który sięgnął w swem przemówieniu czasów z przed około 20-tu lat i przypomniał, jak w tych latach uczył się od dr. Zgórskiego, jak należy pracę w Banku krajowym pojmować, jak tę instytucyę czcić i kochać i jak przez pracę w Banku krajowym należy pracować dla społeczeństwa i kraju.

W imieniu Dyrekcyi Banku, żegnał dr. Zgórskiego, dyrektor dr. Michalski, który jako największą zasługę ustępującego dr. Zgórskiego, podniósł obywatelską nawskróś działalność Banku krajowego, w najszerszem i najczystszem tego słowa znaczeniu niezależność od nikogo i niczego w kraju i poza krajem, co w bardziej znacznej części jest wynikiem pracy i nieustannych zabiegów dyrektora oddziału bankowego. Wspomniał następnie p. dr. Michalski o najwybitniejszych osobistych przymiotach dyr. Zgórskiego, stawiając je na wzór młodszemu pokoleniu i zakończył złożeniem hołdu jego zasługom, oraz prośbą. aby i po ustąpieniu swojem nie odmawiał Dyrekcyi Banku rady i służyć jej zechciał w ważniejszych chwilach swem długoletniem doświadczeniem i w długie lata pracował jeszcze dla dobra kraju.

Dyrektor Zgórski na te wyrazy czci i hołdu odpowiedział dłuższą mową, która sprawiła wrażenie i podniosłe.

Rozpoczął on od wspomnień młodości, wspomnień z r. 1863. Miał wówczas lat 15, a gdy dla młodego wieku nie pozwolono mu iść do powstania — patrzał i słuchał, co się dzieje i nabrał przekonania, że tylko wielką pracą można odnowić społeczeństwo, wzmocnić jego materyalne i moralne siły i zapewnić ojczyźnie odrodzenie. Wziął się więc do tej pracy z zapałem i pracował lat 50. W tych latach coraz więcej przybywało pracowników i lepszych i wytrwalszych. I radował się widząc, jak w jego oczach polszczyły się urzędy i szkoły, jak powstawały rozliczne instytucye pożyteczne, jak powstawała i rozrastała autonomia gmin, powiatów i kraju. Wreszcie powstał Bank krajowy.

Powołany do dyrekcyi tegoż Banku, przywiązał się do niego tak, że stał się on treścią jego życia. Nie zarobkowa strona Banku go nęciła, ale przekonanie, że instytucya ta jest środowiskiem życia ekonomicznego i potrzebą kraju! I cieszył się, jak ten Bank krajowy rósł w siły i znaczenie, jak go otaczało poważanie obcych, a uznanie swoich. A osiągnęła to praca i wytrwała i celowa zarządu Banku, całej dyrekcyi i rady nadzorczej, poparcie Wydziału krajowego, osobista pomoc marszałków — a najdłużej Badeniego, z którym mowcę rozliczne łączyły stosunki, za pośrednictwem komisarza krajowego Ekielskiego, przedewszystkiem jednak wytrwała, ofiarna i patryotyczna praca kolegów-urzędników! Stosunek mowcy do nich nie był urzędowym, był zawsze stosunkiem przyjaciół, wzajemnie się kochających i rozumiejących. Między kolegami mamy szereg Rusinów; ci jednak na równi z nami kochają tę instytucyę i poświęcają jej z zapałem swe siły i pracę. Wszystkie warstwy społeczne i oba narody uznały, że Bank krajowy jest koniecznością dla kraju i dlatego też nie dotarły doń waśnie narodowe.

I dziś jeszcze czuję się zdrów i silny, lecz konieczność nakazuje mi ustąpić. Żal mi opuścić te mury, które prawie wzniosłem — żal wielki, ale o przyszłość Banku się nie trwożę, bo nie zejdzie on z drogi, po której dotąd kroczył, nie dopuści do tego społeczeństwo, nie zezwoli zarząd. Żal mi ciężki odchodzić od was, więc kończę prośbą: pamiętajcie o mnie i kochajcie mnie — jak ja was nie zapomnę!

Na tem skończył się uroczysty akt pożegnania, który miał bardzo podniosły charakter, a zarazem był świadectwem, że cała ta instytucya ożywiona jest jedną myślą służenia tylko interesom kraju.

Lwów, 31 grudnia.

Sprawozdanie z odbytego wczoraj posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do numeru następnego. Dziś zaznaczamy tylko, że na wniosek referenta dra Trawińskiego wybrani zostali jako kandydaci na urząd sędziów obywatelskich z Kołomyi panowie: Eustachy Turzański, Markus Bahr, Eliasz Kriss, Markus Schiller, Henryk Schindler, Eugen. Zieleniecki, dr. Stefan Sztencel, Zygmunt Gogela, Juliusz Fr edman, Chaim Brettler, Pinkas Chajes, Wiktor Nagay, Edmund Jasiński, Nuchim Engelhard, Dawid Wieselberg, a jako kandydatów na ten urząd ze Stanisławowa pp.: Herman Adlersberg, Ozyasz Blumenfeld, Karol Fiedler, Karol Hauswald, Julian Kiesler, Majer Mayer, Edmund Rauch, Schulim Sussmann, Kazimierz Armatys, Julian Bahr, Felicyan Bajan, dr. Karol Halpern, Aleksander Haber, Maryan Haskler, Roman Jasielski, Joach. L. Lamm, Henryk Rauch, Stanisław Rutkowski, Szepsel Safrin, Zygmunt Teodorowicz, Antoni Dziurzyński, Łazarz Ehrlich, Adolf Weissberg, Jan Poschinger.

NOWE KSIĄŻKI.

Leopold Caro. Socyologia. Tom I. Wstęp do socyologii. Część pierwsza. Lwów 1912. Nakładem autora. — Do licznych i cennych swoich prac z zakresu ekonomii i polityki socyalnej dodał dr. L. Caro świeżo pierwszą część dzieła, nad którego opracowaniem — jak sam powiada — ślęczał przez lat dwadzieścia. Już ten „Wstęp" dowodzi jednak, że autor doskonale się w materyale oryentuje i umie zwięźle i bardzo zajmująco każdą rzecz ująć i przedstawić. Cenny materyał mieści się w „zarysie historyi socyologii", bardzo ciekawe — choć nie zawsze zupełnie trafne — zapatrywania wypowiada autor w dziale o ustroju społecznym. Niekiedy odnosi się wrażenie, jakoby autor sarkazmem i ironią chciał przejść do porządku dziennego nad ważnymi i trudnymi problemami społecznymi. Na ogół jednak ma ta mała książka cechy poważnej pracy, opartej na ogromnym materyale naukowym, sumiennie i z wielkiem znawstwem zebranym.

S. Weinstock: *Zbiór wzorów i przykładów do wszelkiego rodzaju pism i dokumentów* z dziedziny ustawy cywilnej, normy jurysdykcyjnej, procedury cywilnej, ordynacyi egzekucyjnej i wielu innych ustaw z temi w związku zostających. — Lwów, 1913.

Książka to bardzo praktyczna, świadcząca o dokładnej i gruntownej znajomości dotyczącej materyi prawniczej. Z wielkim nakładem pracy autor zebrał i ułożył wzory do najrozmaitszych podań, pozwów i kontraktów, a tem samem bardzo się przysłużył polskiemu laikowi, a także prawnikowi. Idąc porządkiem ustaw, w tytule książki wymienionych, podaje autor w sposób, ułatwiający znacznie praktyczne użytkowanie, najważniejsze wzory z dziedziny prawa materyalnego i formalnego, dodając do poszczególnych przykładów umiejętnie dobrane orzeczenia najwyższego trybunału i rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości. Wszystko to razem stanowi bardzo pożądany podręcznik dla adwokata i dla strony. Jasny układ, ściśle zestawiony spis rzeczy według porządku alfabetycznego i merytorycznego, podnoszą wartość książki.

Z drugiej jednak strony nie brak tej pracy i licznych, czasami nawet zmniejszających jej wartość, wad i usterek. Przedewszystkiem co do stylu i języka, szczególnie w części pierwszej, traktującej o należytościach i czasokresach. Niepotrzebnie zupełnie odstąpił autor od przyjętego już z dawien dawna sposobu tłumaczenia niektórych zwrotów prawniczych, zaś układ czasokresów nie według spraw, do których są przywiązane, lecz według trwania poszczególnych terminów zupełnie nie odpowiada celowi i jest stanowczo niepraktyczny. Zresztą wiele tam znaleźć można czasokresów z dziedziny prawa administracyjnego, które nie odnoszą się wcale do materyi, opracowanej przez autora; ta część książki jest bowiem tylko przedrukiem dawniejszej pracy tego samego autora. Książka zyskałaby dużo na wartości i przejrzystości, gdyby te czasokresy były wyeliminowane, a czasokresy sądowe dołączone do poszczególnych wzorów.

Mimo te wady jest jednak ten „zbiór wzorów i przykładów" podręcznikiem bardzo pożytecznym, który z pewnością znajdzie w praktyce szerokie zastosowanie. Autor zapowiada, że drugi tom jego pracy obejmie wzory odnoszące się do ustaw administracyjnych, skarbowych i karnych, co z zadowoleniem powitać należy. (*g*)

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Wolne mieszkania

Sklep w centrum miasta tanio do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Gazety Wieczornej“. (x)

Kupno i sprzedaż

Rydze

Wysyłam grzyby ładne wybrane 7 k. za 1 klg., Rydze marynowane 5 klg. z beczułką za 4 k. 50 h., Rydze kiszone 5 klg. z beczułką za 4 k., kapustę kiszoną 5 klg. z beczułką za k. 3·50, ogórki kwaszone 5 klg. z beczułką za k. 2·50, masła 1 klg. za k. 2·40, w przesyłkach co najmniej 4-o klg., bryndza z połonin 5 klg. za k. 6·50, powidła 5 klg. z beczułką k. 4, Jabłka szczytynki 5 klg. za 2 k. gruszki kaizerki „Kaiserbirnen“ 5 klg. za 3 k. Jabłka krajane, suszone bez dymu 5 klg za k. 3·50. Śliwki suszone, dobre, słodkie 5 klg. za 4 k., orzechy papierówki 5 klg. za 4 k., mąka kukurudziana domowa 5 klg. za k. 2·60. Prócz tego sukna ciemne, jasne, czarne, białe, czerwone, szerokości 60 cm. po kor. 2·40 za 1 mtr. Wysyła pocztą opłacone **L. Stummer, kupiec w Kossowie.** 4143

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Lekcye konwersacyi, literatury niemieckiej udziela rodowita Niemka. Dochodzi również do domów. Honoraryum umiarkowane. S. B. restante Lwów. 5741

Ogłoszenia rozmaite

WŁADYSŁAW SZAYNOK

Rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych

w RZESZOWIE

Do zakresu działania należy: Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe, oraz interwencya przy odbiorze tych robót. Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych, oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych. 2785

W ostatnich czasach pojawiła się w handlach czekolada z niemieckiej fabryki z polską nazwą „Hanusia“. Ponieważ tak nazwa, jak i opakowanie, podobne są do wyrabianej przezemnie, tak powszechnie ulubionej czekolady

„DANUSIA“

przeto, chcąc uchronić P. T. Publiczność przed możliwemi pomyłkami, pozwalam sobie zwrócić na fakt ten uwagę i proszę o łaskawe żądanie zawsze wyraźnie tylko czekolady

„DANUSIA“

z polskiej fabryki A. Piaseckiego w Krakowie. 3666

TRYUMF! Najidealniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie. 3551

Proszek Tryumf wszędzie do nabycia.

Cena 30 hal.

Apteka pod „Białym Orłem“, Kraków, Rynek gł. 45.

„OLLA“ jest dowodnie najlepszą higieniczną specyalnością GUMOWĄ pełna gwarancya! Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo. wysyła „OLLA“ fabryka gumy Wiedeń II, Praterstrasse 57. 931



Dziwna okazya! Dubeltówki Lankaster, London, lufy bronixowane, z górnym kluczem, grawirowane po kor. 32 i 36. Browningi po kor. 30, 40—50. Rewolwery od kor. 4·50. Stein, Skład broni w Żółkwi. 4126

Posady i prace

Zarząd dóbr hr. Koziebrodzkich, Chlebów p. Hlibów, poszukuje pomocników gospodarczych (praktykantów). Płaca 0 kor. miesięcznie i utrzymanie. Pierwszeństwo mają kandydaci, za których poręczy poważna osoba. Na nieuwzględnione oferty nie odpisuje się. 4184

Zarząd dóbr hr. Koziebrodzkich poszukuje ekonoma zarządzającego na dwa folwarki tysiąc sześćset morgów. Pensya roczna 2400 kor., mleko od dwóch krów skarbowych, sześć cetnarów metrycznych mąki żytnej, cztery cetnary mąki pszennej, 24 ctn. metr. węgla rocznie, pomieszkanie dwa pokoje i kuchnia. Odpisy świadectw, których się nie zwraca należy przesyłać Chlebów p. Hlibów. 4185

Munka mydło

suche, jędrne, oszczędne

Wszędzie do nabycia! 2093

---

19 ciągnień rocznie 19

następne ciągnienie

w styczniu

	Gł. wygrane:
1 kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K 90.000
1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K 70.000
1 los włoski czerwonego krzyża	fcs. 30.000
1 „ węg. „ „	K 30.000
1 „ Bazylika	K 30.000
1 „ serbski tytoniowy	fcs. 100.000
1 „ Joszlw	K 30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Rohatyn i Ulam

2636 we Lwowie, ul. Sykstuska 8.



Po cenach najniższych POLECA

Piece, magle, kasy ogniotrwałe, kasetki, Urządzenia kuchenne, Saneczki, Łyżwy, Narzędzia gospodarcze i rękodzielnicze, Meble żelazne, Wanny w wielkim wyborze, Artykuły metalowe ::: :::

M. Kierski przedtem Pietrzycki

Lwów, Pasaż Mikolascha

Handel towarów żelaznych. 4145

Bank zaliczkowy

WE LWOWIE

stowarz. zarej. z ograniczoną poręką

w gmachu własnym przy ul. Hetmańskiej 10 :: przyjmuje

Wkładki oszczędności na 5%

(pięć procent)

a stałe lokacye na $5\frac{1}{2}$%

(pięć i pół procent)

i opłaca od wypłaconych procentów podatek rentowy z własnych funduszów.

4104

Austro-Americana — Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy do Ameryki północnej:

Oceania	21 grudnia 1912
Alice	11 stycznia 1913
Marta Washington	18 stycznia 1913
Argentina	25 stycznia 1913

Najbliższe odjazdy do Ameryki południowej:

Columbia	26 grudnia 1912
Sofia Hohenberg	9 stycznia 1913
Kaiser Franz Joseph I.	16 stycznia 1913

Szczegółowych informacyi udzielają:

TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 4075

HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY ul. Grodecka 2.

Dzisiejszy program: 1. Szeryf w spodnicy. Komedya amerykańska. 2. Hodowla kóz w Gudiansdalem. Natura. 3. Dziennik Gaumont. Aktualności. 4. Wesoła wdówka. Humoreska. 5. **Napad.** Obraz amerykański słynnej firmy A. B. Jestto scenizowana wojna białych z Indyanami na „Dalekim Zachodzie“ Ameryki, obfitująca w tak nadzwyczajne efekty, jakich w żadnym razie nie może dać zdjęcie z natury wojny prawdziwej. 6. Film wojenny Nr. 9.

Obecne legitymacye kasa Heliosu wymienia bezpłatnie na rok 1913 tylko do 5. stycznia. 4195

Zawiadomienie!!

4185

Po długoletniem zaskarbionem, cennem zaufaniu ze strony PT. Klientów naszych, rozszerzyliśmy nasz zakres działania na:

Dział I. Urządzenia gazowe.

„ II. Instalacye wodociągów, Klozetów, łazienek i urządzenia sanitarne.

i nowy „ III. Centralne ogrzewanie oraz łaźnie, łazienki, mechaniczne pralnie, suszarnie dla bielizny itd.

Staraniem naszem będzie nadal, jak dotychczas, uzyskać powszechne uznanie przez staranne wykonywanie naszych robót, przez dostarczanie materyałów tylko w najlepszej jakości po miernych cenach. Z poważaniem

Schlachter & Preis

Koncesyonowany zakład instalacyjny

we Lwowie, Pasaż Hausmana 3. Tel. 578.

Czcigodna gospodyni!

proszę kupować wyłącznie

DIADAL

paloną kawę

która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.





Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.

Diadal kawa palona 1/4 kg. K 1·25
Diadal salon. pal. 1/1 kg. K 1·35
Elite Diadal palona 1/1 kg. K 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem najtańsza. — Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych. 4049

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.